

Miejska Biblioteka Publiczna  
w Białej Podlaskiej

DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

ul. Warszawska 2  
21-500 Biała Podlaska  
tel. 83 341 64 52  
regionalia@mbo.org.pl

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

---

Rok LXXV

Marzec 2006

Nr 3

---



---

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA - 08-100 SIEDLCE - PIŁSUDSKIEGO 62

TELEFON (025) 640-70-56; FAX (025) 644-87-44

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

---

Rok LXXV

Marzec 2006

Nr 3

---

## STOLICA APOSTOLSKA

ENCYKLIKA

### DEUS CARITAS EST

#### OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI

Do Biskupów, Kapłanów i Diakonów,  
do Osób konsekrowanych i wszystkich Wiernych świeckich  
o miłości chrześcijańskiej

#### WPROWADZENIE

1. «Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim» (1 J 4, 16). Słowa z Pierwszego Listu św. Jana wyrażają ze szczególną jasnością istotę wiary chrześcijańskiej: chrześcijański obraz Boga, a także wynikający z niego obraz człowieka i jego drogi. Oprócz tego, w tym samym wierszu, św. Jan daje nam jakby zwięzłą zasadę chrześcijańskiego życia: «Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam».

*Uwierzyliśmy miłości Boga* – tak chrześcijanin może wyrazić podstawową opcję swego życia. U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym



decydujące ukierunkowanie. Św. Jan przedstawił w swojej Ewangelii to wydarzenie w następujących słowach: «Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy (...) miał życie wieczne» (3, 16). Wiara chrześcijańska, uznając miłość za swoją główną zasadę, przyjęła to, co stanowiło istotę wiary Izraela, a równocześnie nadała temu nową głębię i zasięg. Wierzący Izraelita faktycznie modli się codziennie słowami Księgi Powtórzonego Prawa, wiedząc, że w nich jest zawarta istota jego egzystencji: «Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie. Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił» (6, 4-5). Jezus połączył w jedno te dwa przykazania: przykazanie miłości Boga i przykazanie miłości bliźniego zawarte w Księdze Kapłańskiej: «Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego» (19, 18; por. Mk 12, 29-31). Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 10), miłość nie jest już tylko przykazaniem, ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi.

Jest to przesłanie bardzo aktualne i mające konkretne znaczenie w świecie, w którym z imieniem Bożym łączona jest czasami zemsta czy nawet obowiązek nienawiści i przemocy. Dlatego w pierwszej mojej Encyklice pragnę mówić o miłości, którą Bóg nas napełnia i którą mamy przekazywać innym. Stąd dwie duże części tego dokumentu, głęboko ze sobą związane. Pierwsza będzie miała charakter bardziej spekulatywny, gdyż chciałbym w niej sprecyzować – na początku mego Pontyfikatu – niektóre istotne dane na temat miłości, jaką Bóg w tajemniczy i darmowy sposób ofiaruje człowiekowi, wraz z wewnętrzną więzią tej miłości z rzeczywistością miłości ludzkiej. Druga część będzie miała charakter bardziej konkretny, gdyż będzie mówiła o wypełnianiu przez Kościół przykazania miłości bliźniego. Jest to tematyka bardzo szeroka; nie jest jednak celem tej Encykliki prowadzenie długiego wywodu. Chcę podkreślić niektóre fundamentalne elementy, aby pobudzić ludzi żyjących na świecie do dawania z nową, czynną gorliwością odpowiedzi na Bożą miłość.

## CZEŚĆ PIERWSZA

# JEDNOŚĆ MIŁOŚCI W STWORZENIU I HISTORII ZBAWIENIA

### *Problem języka*

2. Miłość Boga do nas jest sprawą zasadniczą dla życia i niesie ze sobą decydujące pytania o to, kim jest Bóg i kim my jesteśmy. W tym względzie przeszkodę stanowi przede wszystkim język. Słowo «miłość» stało się dziś jednym z najczęściej używanych i także nadużywanych słów, któremu nadajemy znaczenia zupełnie różne. Nawet jeśli tematyka tej Encykliki koncentruje się na problemie rozumienia i praktyki miłości w Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła, nie możemy po prostu pominąć znaczenia tego słowa w różnych kulturach i współczesnym języku.

Przypomnijmy przede wszystkim szerokie pole semantyczne słowa «miłość»: mówi się o miłości ojczyzny, o umiłowaniu zawodu, o miłości między przyjaciółmi, o zamiłowaniu do pracy, o miłości pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy rodzeństwem i krewnymi, o miłości bliźniego i o miłości Boga. Jednak w całej tej wielości znaczeń miłość między mężczyzną i kobietą, w której ciało i dusza uczestniczą w sposób nierozdzielny i w której przed istotą ludzką otwiera się obietnica szczęścia, pozornie nie do odparcia, wylania się jako wzór miłości w całym tego słowa znaczeniu, w porównaniu z którym na pierwszy rzut oka każdy inny rodzaj miłości błędnie. Rodzi się więc pytanie: czy wszystkie te formy miłości w końcu w jakiś sposób się łączą i miłość, pomimo całej różnorodności swych przejawów, ostatecznie jest tylko jedna, czy raczej używamy tego słowa na określenie całkowicie różnych rzeczywistości?

### *«Eros» i «agape» różnica i jedność*

3. Miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą, która nie rodzi się z myśli i woli człowieka, ale w pewien sposób mu się narzuca, starożytna Grecja nazwała *erosem*. Powiedzmy na wstępie, że grecka wersja Starego Testamentu jedynie dwukrotnie używa słowa *eros*, podczas gdy Nowy Testament nigdy go nie stosuje: z trzech słów greckich, dotyczących miłości – *eros*, *philia* (miłość przyjaźni) i *agape* – pisma nowotestamentowe uprzywilejowują to ostatnie, które w języku greckim pozostawało raczej na



marginesie. Jeśli chodzi o pojęcie miłości przyjaźni (*philia*), to zostało ono podjęte i pogłębione w Ewangelii św. Jana, aby wyrazić relację między Jezusem i Jego uczniami. To pominięcie słowa *eros* oraz nowa wizja miłości, wyrażona przez słowo *agape*, wskazuje niewątpliwie na coś istotnego w nowości chrześcijaństwa, właśnie gdy chodzi o rozumienie miłości. W krytyce chrześcijaństwa, która poczynając od czasów Oświecenia w miarę rozwoju stawała się coraz bardziej radykalna, ta nowość została oceniona w sposób absolutnie negatywny. Według Friedricha Nietzschego, chrześcijaństwo jakoby dało *erosowi* do picia truciznę, a chociaż z jej powodu nie umarł, przerodził się w występki<sup>1</sup>. W ten sposób filozof niemiecki wyrażał bardzo rozpowszechnione spostrzeżenie: czy Kościół swymi przykazaniami i zakazami nie czyni gorzkim tego, co w życiu jest najpiękniejsze? Czy nie stawia znaków zakazu właśnie tam, gdzie radość zamierzona dla nas przez Stwórcę ofiarowuje nam szczęście, które pozwala nam zasmakować coś z Boskości?

4. Czy rzeczywiście tak jest? Czy chrześcijaństwo rzeczywiście zniszczyło *erosa*? Spójrzmy na świat przedchrześcijański. Grecy – bez wątpienia podobnie jak w innych kulturach – dostrzegali w *erosie* przede wszystkim upojenie, opanowanie rozumu przez «boskie szaleństwo», które wyrwa człowieka z ograniczoności jego istnienia i w tym stanie opanowania przez boską moc pozwalała mu doświadczyć najwyższej błogości. Wszystkie inne moce między niebem a ziemią zdają się zatem mieć drugorzędne znaczenie: «*Omnia vincit amor*», stwierdza Wergiliusz w *Bukolikach* miłość wszystko zwycięża, i dodaje: «*et nos cedamus amori*» – i my ulegamy miłości<sup>2</sup>. W religiach ta postawa wyrażała się w kultach płodności, do których należy «sakralny» nierząd, który kwitł w licznych świątyniach. *Eros* był więc celebrowany jako boska siła, jako złączenie z bóstwem.

Tej formie religii, która jako najmocniejsza pokusa sprzeciwia się wierze w Jedyne Boga, Stary Testament przeciwstawiał się z największą stanowczością i zwalczał ją jako perwersję religijności. Tym samym jednak wcale nie odrzucił *erosa* jako takiego, ale wypowiedział wojnę jego niszczyielskiemu wypaczeniu, bowiem fałszywe ubóstwianie *erosa*, które tu ma miejsce, pozbawia go jego godności, czyni go nieludzkim.

<sup>1</sup> Por. *Jenseits von Gut und Böse*, IV, 168.

<sup>2</sup> X, 69.



Prostytutki w świątyni, które mają dawać upojenie boskością, nie są traktowane jako istoty ludzkie i osoby, lecz służą jedynie jako narzędzia do wzniesienia «boskiego szaleństwa»: w rzeczywistości nie są boginiami, lecz osobami ludzkimi, których się nadużywa. Dlatego *eros* upojony i bezładny nie jest wznoszeniem się, «ekstazą» w kierunku boskości, ale upadkiem, degradacją człowieka. Tak więc staje się oczywiste, że *eros* potrzebuje dyscypliny, oczyszczenia, aby dać człowiekowi nie chwilową przyjemność, ale pewien przedsmak szczytu istnienia, tej szczęśliwości, do której dąży całe nasze istnienie.

5. To pobieżne spojrzenie na koncepcję *erosa* w historii i dzisiaj pozwala dostrzec wyraźnie dwie rzeczy. Przede wszystkim to, że istnieje jakaś relacja między miłością i Boskością: miłość obiecuje nieskończoność, wieczność – jakąś rzeczywistość wyższą i całkowicie inną w stosunku do codzienności naszego istnienia. Okazało się jednak równocześnie, że drogą do tego celu nie jest po prostu poddanie się instynktowi. Konieczne jest oczyszczenie i dojrzewanie, które osiąga się także na drodze wyrzeczenia. Nie jest to odrzuceniem *erosa*, jego «otruciem», lecz uzdrowieniem go w perspektywie jego prawdziwej wielkości.

Zależy to przede wszystkim od konstytucji istoty ludzkiej, złożonej z ciała i duszy. Człowiek staje się naprawdę sobą, kiedy ciało i dusza odnajdują się w wewnętrznej jedności, a o rzeczywistym przezwyciężeniu wyzwania *erosa* można mówić, kiedy ta jedność staje się faktem. Jeżeli człowiek dąży do tego, by być jedynie duchem, i chce odrzucić ciało jako dziedzictwo tylko zwierzęce, wówczas duch i ciało tracą swoją godność. I jeśli, z drugiej strony, odżegnuje się od ducha i wobec tego uważa materię, ciało, za jedyną rzeczywistość, tak samo traci swoją wielkość. Epikurejczyk Gassendi pozdrawiał żartobliwie Kartezjusza: «O duszo!», a Kartezjusz odpowiadał: «O ciało!»<sup>3</sup>. Kocha jednak nie sama dusza ani nie samo ciało: kocha człowiek, osoba, która kocha jako stworzenie stanowiące jedność złożoną z duszy i ciała. Jedynie wówczas, kiedy obydwa wymiary stapiają się naprawdę w jedną całość, człowiek staje się w pełni sobą. Tylko w ten sposób miłość – *eros* – może dojrzewać, osiągając swoją prawdziwą wielkość.

<sup>3</sup> Por. R. Descartes, *Œuvres*, opr. V. Cousin, t. 12, Paryż 1824, s. 95 nn.



Dzisiaj nierzadko zarzuca się chrześcijaństwu, że w przeszłości było przeciwnikiem cielesności; faktycznie, takie tendencje zawsze istniały. Jednakże sposób gloryfikacji ciała, jakiego dzisiaj jesteśmy świadkami, jest zwodniczy. *Eros* sprowadzony jedynie do «seksu» staje się towarem, zwykłą «rzeczą», którą można kupić i sprzedać, co więcej, sam człowiek staje się towarem. W rzeczywistości to nie jest wielkie «tak» człowieka dla swojego ciała. Przeciwnie, człowiek uważa teraz ciało i seksualność jedynie za materialną część samego siebie, której można używać i wykorzystywać ja w sposób wyrachowany. Część, której zresztą nie postrzega w kategoriach wolności, natomiast jako coś, co on, na swój sposób, usiłuje uczynić zarazem przyjemnym i nieszkodliwym. W rzeczywistości mamy do czynienia z degradacją ciała ludzkiego, które już nie jest zintegrowane z całą wolnością naszego istnienia, nie jest już żywym wyrazem całości naszego bytu, lecz jest jakby zepchnięte w dziedzinę czysto biologiczną. Pozorne wywyższanie ciała może bardzo szybko przekształcić się w nienawiść do cielesności. Natomiast wiara chrześcijańska zawsze uznawała człowieka za jeden byt a zarazem dwoiście, w którym duch i materia przenikają się wzajemnie, doświadczając w ten sposób nowej szlachetności. Owszem, *eros* pragnie unieść nas «w ekstazie» ku Boskości, prowadząc nas poza nas samych, lecz właśnie dlatego wymaga ascezy, wyrzeczeń, oczyszczeń i uzdrowień.

6. Jak powinniśmy konkretnie kształtować tę drogę oczyszczenia i ascezy? Jak powinna być przeżywana miłość, aby w pełni zrealizowała się jej ludzka i Boska obietnica? Jedno z pierwszych ważnych wskazań możemy znaleźć w Pieśni nad Pieśniami, jednej z ksiąg Starego Testamentu dobrze znanej mistykom. Według przeważającej dzisiaj interpretacji, poezje zawarte w tej księdze były pierwotnie pieśniami miłości, być może przeznaczonymi na jakieś izraelskie zaślubiny, podczas których miały wystawiać miłość małżeńską. W tym kontekście bardzo pouczający jest fakt, że w tekście tej księgi znajdują się dwa różne słowa na oznaczenie «miłości». Najpierw mamy słowo «*dodim*» – liczbę mnogą, która wyraża miłość jeszcze niepewną, w sytuacji nieokreślonego poszukiwania. To słowo zostaje potem zastąpione słowem «*ahabà*», które w przekładzie greckim Starego Testamentu jest oddane terminem o podobnym brzmieniu «*agape*», który jak widzieliśmy, stał się wyrażeniem charakterystycznym dla biblijnego pojęcia miłości. W przeciwieństwie do miłości nieokreślonej i jeszcze poszukującej ten termin wyraża doświadczenie miłości, która teraz staje się naprawdę odkryciem



drugiego człowieka, przewyciężając charakter egoistyczny, który przedtem wyraźnie dominował. Teraz miłość staje się troską o człowieka i posługą dla drugiego. Nie szuka już samej siebie, zanurzenia w upojeniu szczęściem; poszukuje natomiast dobra osoby ukochanej: staje się wyrzeczeniem, jest gotowa do poświęceń, co więcej, poszukuje ich.

Do rozwoju miłości ku wyższym poziomom i ku jej wewnętrznym oczyszczeniom należy fakt, że teraz poszukuje ona definitywności, i to w podwójnym znaczeniu: w sensie wyłączności – tylko ta jedyna osoba, i w sensie «na zawsze». Miłość obejmuje całość egzystencji w każdym jej wymiarze, także w wymiarze czasu. Nie mogłoby być inaczej, ponieważ jej obietnica ma na celu definitywność: miłość dąży do wieczności. Tak, miłość jest «ekstazą», ale ekstazą nie w sensie chwili upojenia, lecz ekstazą – drogą, trwałym wychodzeniem z «ja» zamkniętego w samym sobie w kierunku wyzwolenia «ja» w darze z siebie i właśnie w ten sposób w kierunku odnalezienia siebie, a wręcz w kierunku odkrycia Boga: «Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je» (Łk 17, 33) – mówi Jezus. Te Jego słowa znajdujemy w Ewangelii w różnych wersjach (por. Mt 10, 39; 16, 25; Mk 8, 35; Łk 9, 24; J 12, 25). W ten sposób Jezus opisuje swą osobistą drogę, która poprzez krzyż prowadzi Go do zmartwychwstania drogą ziarna pszenicy, które pada w ziemię i obumiera, i dzięki temu przynosi obfity owoc. Wychodząc z istoty Jego osobistej ofiary i miłości, która w niej osiąga swoje spełnienie, tymi słowami opisuje On także istotę miłości i istnienia ludzkiego w ogóle.

7. Nasze refleksje o istocie miłości, początkowo raczej filozoficzne, przywiodły nas, przez wewnętrzną dynamikę, do wiary biblijnej. Na początku zostało postawione zagadnienie, czy różne, a nawet przeciwstawne znaczenia słowa miłość wskazują na jakąś głęboką jedność, czy raczej powinny pozostawać rozdzielone. Przede wszystkim jednak wynikała kwestia, czy przesłanie o miłości ogłoszone nam przez Pismo Święte i Tradycję Kościoła ma coś wspólnego z powszechnym doświadczeniem ludzkiej miłości, czy raczej przeciwstawia się mu. W tym względzie natrafiliśmy na dwa fundamentalne słowa: *eros* jako określenie miłości «ziemskiej» i *agape* jako wyrażenie oznaczające miłość opartą na wierze i przez nią kształtowaną. Te dwa pojęcia są często przeciwstawiane jako miłość «wstępująca» i miłość «zstępująca». Są także inne, podobne klasyfikacje, jak na przykład rozróżnienie pomiędzy miłością posesywną i miłością ofiarną



(*amor concupiscentiae amor benevolentiae*), do którego czasami bywa dołączona jeszcze miłość interesowna.

W dyskusji filozoficznej i teologicznej te rozróżnienia często były zradyzalizowane aż do przeciwstawienia ich sobie: typowo chrześcijańska byłaby miłość zstępująca, ofiarna, właśnie *agape*; kultura zaś niechrześcijańska, przede wszystkim grecka, charakteryzowałaby się miłością wstępującą, pożądlivą i posesywną, czyli *erosem*. Gdybyśmy doprowadzili do ostateczności to przeciwstawienie, istota chrześcijaństwa zostałaby oderwana od podstawowych relacji życiowych ludzkiego istnienia i stanowiłaby dla siebie odrębny świat, który można by uznać za godny podziwu, ale całkowicie odcięty od całości ludzkiej egzystencji. W rzeczywistości *eros* i *agape* miłość wstępująca i miłość zstępująca – nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej. Im bardziej obydwie, choć w różnych wymiarach, znajdują właściwą jedność w jedynej rzeczywistości miłości, tym bardziej spełnia się prawdziwa istota miłości w ogóle. Jeśli *eros* początkowo jest przede wszystkim pożądlivą, wstępującą – fascynacją ze względu na wielką obietnicę szczęścia – to w zbliżeniu się potem do drugiej osoby będzie stawiał coraz mniej pytań o siebie samego, będzie coraz bardziej szukał szczęścia drugiej osoby, będzie się o nią coraz bardziej troszczył, będzie się poświęcał i pragnął «być dla» niej. W ten sposób włącza się w niego moment *agape*; w przeciwnym razie *eros* upada i traci swoją własną naturę. Z drugiej strony, człowiek nie może żyć wyłącznie w miłości oblatywnej, zstępującej. Nie może zawsze tylko dawać, musi także otrzymywać. Kto chce ofiarować miłość, sam musi ją otrzymać w darze. Oczywiście, człowiek może – jak mówi nam Chrystus – stać się źródłem, z którego wypływają rzeki żywej wody (por. J 7, 37-38). Lecz aby stać się takim źródłem, sam musi pić wciąż na nowo z tego pierwszego, oryginalnego źródła, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego Serca wypływa miłość samego Boga (por. J 19, 34).

Ojcowie w opowiadaniu o drabinie Jakubowej na różne sposoby widzieli symbol tego nierozzerwalnego związku pomiędzy wstępowaniem i zstępowaniem, między *erosem*, który poszukuje Boga, i *agape*, która przekazuje dar otrzymany. W biblijnym tekście jest mowa o tym, że patriarcha Jakub widział we śnie, ponad kamieniem, który służył mu za podglówek, drabinę sięgającą nieba, po której wchodzili i schodzili aniołowie Boży (por. Rdz 28, 12; J 1, 51). Szczególnie interesująca jest interpretacja tej

wizji przez papieża Grzegorza Wielkiego w jego *Regule pasterskiej*. Dobry pasterz – mówi on – powinien być zakorzeniony w kontemplacji. Tylko dzięki temu będzie mógł przejąć się do głębi potrzebami innych, tak by stały się jego: «*per pietatis viscera in se ifirmitatem caeterorum transferrat*»<sup>4</sup>. Św. Grzegorz nawiązuje w tym kontekście do św. Pawła, który zostaje porwany ku górze aż do najwyższych tajemnic Boga i właśnie dzięki temu, kiedy zstępuje, jest w stanie stać się wszystkim dla wszystkich (por. 2 Kor 12, 2-4; 1 Kor 9, 22). Oprócz tego wskazuje przykład Mojżesza, który wciąż wchodzi do świętego namiotu, prowadzi dialog z Bogiem, aby mógł dzięki temu, wychodząc od Boga, być do dyspozycji swojego ludu. «Gdy wewnątrz [namiotu] ulega zachwyceniu w kontemplacji, na zewnątrz [namiotu] przywołują go potrzeby cierpiących: *intus in contemplationem rapitur, foris infirmantium negotiis urgetur*»<sup>5</sup>.

8. Znaleźliśmy w ten sposób pierwszą odpowiedź, jeszcze dość ogólnikową, na dwa wyżej postawione pytania: «miłość» w gruncie rzeczy jest jedną rzeczywistością, ale mającą różne wymiary; to jeden, to drugi może bardziej dochodzić do głosu. Gdy jednak owe dwa wymiary oddalają się zupełnie od siebie, powstaje karykatura czy, w każdym razie, ograniczona forma miłości. Powiedzieliśmy już w sposób syntetyczny, że wiara biblijna nie buduje jakiegoś świata równoległego, czy jakiegoś świata sprzecznego z istniejącym pierwotnie ludzkim zjawiskiem miłości, lecz akceptuje całego człowieka, interweniując w jego dążenie do miłości, aby je oczyścić, ukazując mu zarazem jej nowe wymiary. Ta nowość wiary biblijnej staje się widoczna przede wszystkim w dwóch aspektach, które zasługują na podkreślenie: obrazie Boga i obrazie człowieka.

### **Nowość wiary biblijnej**

9. Jest to przede wszystkim nowy obraz Boga. W kulturach, które otaczają świat Biblii, obraz boga i bogów jest ostatecznie mało wyraźny i sam w sobie spreczny. Na drodze wiary biblijnej staje się natomiast coraz bardziej jasne i jednoznaczne to, co *Shema*, podstawowa modlitwa Izraela, wyraża w słowach: «Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie» (Pwt

<sup>4</sup> II, 5: Sch 381, 196.

<sup>5</sup> Tamże, 198.



6, 4). Istnieje jedyny Bóg, Stworzyciel nieba i ziemi, i dlatego też jest Bogiem wszystkich ludzi. Dwa fakty są wyjątkowe w tym określeniu: że wszyscy inni bogowie naprawdę nie są Bogiem i że cała rzeczywistość, w której żyjemy, pochodzi od Boga, jest przez Niego stworzona. Z pewnością, idea stworzenia istnieje także gdzie indziej, ale jedynie tutaj wynika całkowicie jasno, że nie jakikolwiek bóg, ale jedyny prawdziwy Bóg, On sam, jest autorem całej rzeczywistości; pochodzi ona z potęgi Jego stwórczego Słowa. To oznacza, że to Jego stworzenie jest Mu drogie dlatego właśnie, że przez Niego było chciane, przez Niego «uczynione». I tak pojawia się teraz drugi ważny element: ten Bóg kocha człowieka. Boża moc, którą Arystoteles u szczytu filozofii greckiej starał się uchwycić swą myślą przez refleksję, jest dla każdego bytu przedmiotem pożądania i miłości – jako rzeczywistość kochana, to bóstwo porusza świat<sup>6</sup>, ale ono samo nie potrzebuje niczego i nie kocha, a jedynie jest kochane. Natomiast Bóg jedyny, w którego wierzy Izrael, miłuje osobiście. Jego miłość ponadto jest miłością wybrania: spośród wszystkich ludów dokonuje wyboru Izraela i miłuje go – mając jednak na celu uzdrowienie w ten właśnie sposób całej ludzkości. Bóg miłuje, i ta Jego miłość może być określona bez wątpienia jako *eros*, który jednak jest równocześnie i całkowicie *agape*<sup>7</sup>.

Przede wszystkim prorocy Ozeasz i Ezechiel opisali tę «namiętność» Boga do swego ludu, posługując się śmiałymi obrazami erotycznymi. Stosunek Boga do Izraela jest przedstawiony przez metafory narzeczeństwa i małżeństwa; konsekwentnie bałwochwalstwo jest cudzołóstwem i prostytucją. Tym samym mamy tu konkretnie nawiązanie – jak to już powiedzieliśmy – do kultów płodności z ich nadużyciami sfery *erosa*, ale równocześnie zostaje opisany stosunek wierności pomiędzy Izraelem a jego Bogiem. Historia miłości Boga do Izraela polega w swej głębi na tym, że On nadaje mu *Torah*, czyli otwiera Izraelowi oczy na prawdziwą naturę człowieka i wskazuje mu drogę prawdziwego człowieczeństwa. Ta historia opiera się na fakcie, że człowiek, żyjąc w wierności jednemu Bogu, doświadcza siebie samego jako kochanego przez Boga i odkrywa radość w prawdzie, w sprawiedliwości – radość w Bogu, która staje się jego istotnym szczęściem: «Kogo prócz Ciebie mam

<sup>6</sup> Por. *Metafizyka*, XII, 7.

<sup>7</sup> Por. Pseudo-Dionizy Areopagita, który w swoim dziele *O imionach Bożych*, IV, 12-14: PG 3, 709-713, nazywa Boga równocześnie *eros* i *agape*.



w niebie? Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia (...) Mnie zaś dobrze jest być blisko Boga» (Ps 73 [72], 25. 28).

10. *Eros* Boga do człowieka jest zarazem – jak powiedzieliśmy – w pełni *agape*. Nie tylko dlatego, że zostaje dany zupełnie bezinteresownie, bez żadnej uprzedniej zasługi, ale także dlatego, że jest miłością przebaczącą. Zwłaszcza Ozeasz ukazuje nam wymiar *agape* w miłości Boga do człowieka, który nieskończenie przewyższa aspekt darmości. Izrael dopuścił się «cudzołóstwa», zerwał Przymierze; Bóg powinien był go osądzić i wyrzec się go. Ale w tym właśnie okazuje się, że Bóg jest Bogiem, a nie człowiekiem: Jakże cię mogę porzucić, Efraimie, i jak opuścić ciebie, Izraelu? (...) Moje serce na to się wzdryga i rozpalają się moje wnętrzności. Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu, i Efraima już więcej nie zniszczę, albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja – Święty» (Oz 11, 8-9). Namiętna miłość Boga do swojego ludu – do człowieka – jest zarazem miłością, która przebacza. Jest ona tak wielka, że zwraca Boga przeciw Niemu samemu, Jego miłość przeciw Jego sprawiedliwości. Chrześcijaнин widzi w tym już zarysowujące się misterium Krzyża: Bóg tak bardzo miłuje człowieka, że sam stawszy się człowiekiem, przyjmuje nawet jego śmierć i w ten sposób godzi sprawiedliwość z miłością.

Aspekt filozoficzny i historyczno-religijny, który jest wart podkreślenia w tej biblijnej wizji, to fakt, że z jednej strony mamy do czynienia ze ściśle metafizycznym obrazem Boga: Bóg jest w sensie absolutnym pierwotnym źródłem wszelkiego istnienia; ale ta zasada stwórcza wszystkich rzeczy – *Logos*, pierwotna przyczyna – jest jednocześnie kimś, kto kocha z całą pasją właściwą prawdziwej miłości. W ten sposób *eros* zostaje w najwyższym stopniu uszlachetniony, a jednocześnie doznaje takiego oczyszczenia, że stapia się z *agape*. To pozwala zrozumieć, że włączenie Pieśni nad Pieśniami do kanonu ksiąg Pisma Świętego dość szybko znalazło uzasadnienie w tym sensie, że owe pieśni miłosne opisują w gruncie rzeczy relację Boga do człowieka i człowieka do Boga. I tak Pieśń nad Pieśniami stała się, zarówno w literaturze chrześcijańskiej, jak i judaistycznej, źródłem poznania i doświadczenia mistycznego, w którym wyraża się istota wiary biblijnej: tak, istnieje zjednoczenie człowieka z Bogiem – pierwotne marzenie człowieka – ale to zjednoczenie nie jest jakimś stopniem się, zatopieniem w anonimowym oceanie Boskości, ale związkiem rodzącym miłość, w którym obie strony – Bóg i człowiek – pozostają sobą,



a jednak stają się całkowicie jednym: «Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem» – mówi św. Paweł (1 Kor 6, 17).

11. Pierwszą nowość wiary biblijnej stanowi, jak już widzieliśmy, obraz Boga; drugą, zasadniczo z nią związaną, jest obraz człowieka. Biblijna opowieść o stworzeniu mówi o samotności pierwszego człowieka, Adama, któremu Bóg chce dać stosowną pomoc. Żadne ze stworzeń nie może być dla człowieka pomocą, jakiej potrzebuje, chociaż sam dał nazwę wszystkim dzikim zwierzętom i ptakom, włączając je w ten sposób w kontekst swojego życia. Tak więc Bóg stwarza kobietę z żebra mężczyzny, i Adam znajduje pomoc, jakiej potrzebuje: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!» (Rdz 2, 23). Można zobaczyć w tle tego opowiadania idee występujące, na przykład, także w micie opowiedzianym przez Platona, według którego człowiek pierwotnie miał kształt kuli, co oznacza, że sam w sobie był kompletny i samowystarczalny. Ale karząc go za pychę, Zeus go przepołowił, i teraz nieustannie poszukuje on swej drugiej połowy i dąży ku niej, aby odzyskać pełnię<sup>8</sup>. W przekazie biblijnym nie ma mowy o karze; jednak myśl, że człowiek jest w jakiś sposób niekompletny, że ze swej natury dąży do znalezienia w drugim tego, co go dopełnia, czyli że tylko w zjednoczeniu z osobą odmienną płci człowiek może stać się «kompletny» ta idea jest bez wątpienia obecna. I tak przekaz biblijny zamyka się prorocstwem dotyczącym Adama: «Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem» (Rdz 2, 24).

Mamy tu do czynienia z dwoma ważnymi aspektami: *eros* jest niejako zakorzeniony w naturze człowieka; Adam poszukuje i «opuszcza ojca swego i matkę swoją», by odnaleźć niewiastę; jedynie razem przedstawiają oni pełnię człowieczeństwa, stając się «jednym ciałem». Nie mniej ważny jest drugi aspekt: ze względu na ukierunkowanie zawarte w akcie stwórczym *eros* kieruje człowieka ku małżeństwu, związkowi charakteryzującemu się wyłączością i nieodwołalnością; tak i tylko tak urzeczywistnia się jego głębokie przeznaczenie. Obrazowi Boga monoteistycznego odpowiada małżeństwo monogamiczne. Małżeństwo oparte na miłości wyłącznej i nieodwołalnej staje się obrazem relacji Boga do Jego ludu, i odwrotnie: sposób, w jaki miłuje Bóg, staje się miarą ludzkiej miłości. Ten ścisły związek

---

<sup>8</sup> Por. *Uczta*, XIV-XV, 189 c-192 d.

między *erosem* i małżeństwem, występujący w Biblii, prawie nie znajduje sobie podobnych w literaturze pozabiblijnej.

### *Jezus Chrystus wcielona miłość Boga*

12. Choć do tej pory mówiliśmy przeważnie o Starym Testamencie, to jednak głębokie wzajemne przenikanie się obydwu Testamentów, będących jedynym Pismem wiary chrześcijańskiej, stało się już widoczne. Prawdziwą nowością Nowego Testamentu nie są nowe idee, lecz sama postać Chrystusa, który ucieleśnia pojęcia – niestychny realizm. Już w Starym Testamencie nowość biblijna nie polega po prostu na abstrakcyjnych pojęciach, lecz na nieprzewidywalnym i w pewnym sensie niebывałym działaniu Boga. To Boże działanie przybiera teraz dramatyczną formę poprzez fakt, że w Jezusie Chrystusie sam Bóg poszukuje «zaginionej owcy», ludzkości cierpiącej i zagubionej. Gdy Jezus w swoich przypowieściach mówi o pasterzu, który szuka zaginionej owcy, o kobiecie poszukującej drachmy, o ojcu, który wychodzi na spotkanie marnotrawnego syna i bierze go w ramiona, wówczas wszystko to nie sprowadza się tylko do słów, lecz stanowi wyjaśnienie Jego bycia i działania. W Jego śmierci na krzyżu dokonuje się owo zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie, poprzez które On ofiarowuje siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić – jest to miłość w swej najbardziej radykalnej formie. Spojrzenie skierowane na przebity bok Chrystusa, o którym mówi św. Jan (por. 19, 37), obejmuje to, co było punktem wyjścia tej Encykliki: «Bóg jest miłością» (1 J 4, 8). To tu może być kontemplowana ta prawda. Wychodząc od tego, należy definiować, czym jest miłość. Poczynając od tego spojrzenia, chrześcijanin znajduje drogę swego życia i swojej miłości.

13. Poprzez ustanowienie Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus nadał temu aktowi ofiary trwałą obecność. Antycypuje On swoją śmierć i zmartwychwstanie, dając już w owej godzinie swoim uczniom siebie samego w chlebie i winie, swoje Ciało i swoją Krew jako nową mannę (por. J 6, 31-33). Jeśli świat starożytny marzył o tym, aby w istocie prawdziwym pokarmem człowieka – tym, czym on jako człowiek żyje – był *Logos*, odwieczna mądrość, teraz ów *Logos* stał się dla nas prawdziwie pokarmem – jako miłość. Eucharystia włącza nas w akt ofiarniczy Jezusa. Nie tylko otrzymujemy, w sposób statyczny, *Logos* wcielony, ale zostajemy włączeni w dynamikę Jego ofiary. Obraz zaślubin Boga z Izraelem staje się



rzeczywistością w sposób wcześniej niepojęty: to, co było przebywaniem przed Bogiem, teraz, poprzez udział w ofierze Jezusa, uczestnictwo w Jego Ciele i Jego Krwi, staje się zjednoczeniem. «Mistyka» sakramentu, której podstawą jest uniżenie się Boga ku nam, ma zupełnie inną doniosłość i prowadzi znacznie wyżej, niż mogłoby tego dokonać jakiegokolwiek mistyczne uniesienie człowieka.

14. Teraz jednak należy zwrócić uwagę na inny aspekt: «mistyka» tego sakramentu ma charakter społeczny, albowiem w komunii sakramentalnej ja zostaje zjednoczony z Panem, tak jak i wszyscy inni przyjmujący komunię. «Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba», mówi św. Paweł (1 Kor 10, 17). Zjednoczenie z Chrystusem jest jednocześnie zjednoczeniem z wszystkimi, którym On się daje. Nie mogę mieć Chrystusa tylko dla siebie samego; mogę do Niego należeć tylko w jedności z wszystkimi, którzy już stali się lub staną się Jego. Komunia wyprowadza mnie z koncentracji na sobie samym i kieruje ku Niemu, a przez to także ku jedności z wszystkimi chrześcijanami. Stajemy się «jednym ciałem», stopieni razem w jednym istnieniu. Miłość Boga i miłość bliźniego są teraz naprawdę jednym: wcielony Bóg przyciąga nas wszystkich do siebie. To pozwala zrozumieć, że *agape* staje się teraz także określeniem Eucharystii: w niej *agape* Boga przychodzi do nas cielesnie, aby nadal działać w nas i poprzez nas. Tylko wychodząc od fundamentu chrystologiczno-sakramentalnego, można poprawnie zrozumieć nauczanie Jezusa o miłości. Przejście, do którego On wzywa, od Prawa i Proroków do podwójnego przykazania miłości Boga i bliźniego, wyprowadzenie samego istnienia wiary z centralności tego przykazania nie jest po prostu moralnością, która później mogłaby istnieć autonomicznie obok wiary w Chrystusa i jej każdorazowej aktualizacji w tym sakramencie: wiara, kult i *ethos* przenikają się wzajemnie jako jedna rzeczywistość, która nabiera kształtu w spotkaniu z Bożą *agape*. Upada tutaj po prostu tradycyjne przeciwstawienie kultu i etyki. W samym «kulcie», w Komunii eucharystycznej zawiera się bycie miłowanym i, jednocześnie, miłowanie innych. Eucharystia, która nie przekłada się na miłość konkretnie praktykowaną, jest sama w sobie fragmentaryczna. I na odwrót – jak to jeszcze będziemy musieli rozważyć bardziej szczegółowo – «przykazanie» miłości staje się możliwe tylko dlatego, że nie jest jedynie wymogiem; miłość może być «przykazana», ponieważ wcześniej jest dana.



15. Wychodząc właśnie z tego podstawowego założenia, należy interpretować również wielkie przypowieści Jezusa. Bogacz (por. Łk 16, 19-31) błaga z miejsca potępienia, aby jego bracia zostali poinformowani o tym, co czeka tego, kto niefrasobliwie zignorował biednego w potrzebie. Jezus w pewien sposób jakby przejmując to wołanie o pomoc i powtarza je, aby nas ostrzec, aby sprowadzić nas na nowo na właściwą drogę. Przypowieść o dobrym Samarytaninie (por. Łk 10, 25-37) prowadzi przede wszystkim do dwóch ważnych wyjaśnień. Podczas gdy pojęcie «bliźniego» odnosiło się, aż do ówczesnego czasu, zasadniczo do rodaków i cudzoziemców, którzy osiedlili się na ziemi Izraela, czyli do solidarnej wspólnoty danego kraju i danego ludu, teraz to ograniczenie zostaje zniesione. Ktokolwiek mnie potrzebuje, a ja mogę mu pomóc, jest moim bliźnim. Pojęcie bliźniego zyskuje wymiar uniwersalny, a jednak pozostaje konkretne. Pomimo rozszerzenia go na wszystkich ludzi, nie ogranicza się ono do wyrażenia miłości ogólnej i abstrakcyjnej, która sama w sobie nie zobowiązuje, ale wymaga ono mojego praktycznego zaangażowania tu i teraz. Zadaniem Kościoła pozostaje interpretowanie wciąż na nowo, z perspektywy praktyki życia jego członków, związku między tym, co dalekie, a tym, co bliskie. Należy tu w końcu przypomnieć w szczególności wielką przypowieść o Sądzie Ostatecznym (por. Mt 25, 31-46), w której miłość staje się kryterium oceny decydującym ostatecznie o wartości lub bezwartościowości ludzkiego życia. Jezus utożsamia się z potrzebującymi: głodnymi, spragnionymi, obcymi, nagimi, chorymi, więźniami. «Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25, 40). Miłość Boga i miłość bliźniego łączą się w jedno: w najmniejszym człowieku spotykamy samego Jezusa, a w Jezusie spotykamy Boga.

### ***Miłość Boga i miłość bliźniego***

16. Po rozważaniach poświęconych istocie miłości i jej znaczeniu w wierze biblijnej pozostaje podwójne pytanie odnośnie do naszego postępowania: czy naprawdę można kochać Boga, nie widząc Go, i czy można nakazać miłość? Odnośnie do podwójnego przykazania miłości istnieje podwójne zastrzeżenie, które daje się słyszeć w tych pytaniach. Boga nikt nigdy nie widział jak moglibyśmy Go kochać? Poza tym miłości nie można nakazać; jest ona ostatecznie uczuciem, które może być lub może go nie być, lecz które nie może być stworzone przez wolę. Pismo Święte zdaje się



potwierdzać pierwszą obiekcję, kiedy mówi: «Jeśliby ktoś mówił: „Miłuję Boga”, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi» (1 J 4, 20). Tekst ten jednak wcale nie wyklucza miłości Boga jako czegoś niemożliwego; przeciwnie, w całym kontekście cytowanego tu Pierwszego Listu św. Jana miłość ta jest w sposób wyraźny wymagana. Podkreśla się nierozzerwalny związek między miłością Boga i miłością bliźniego. Jedna wymaga drugiej w sposób tak ścisły, że stwierdzenie miłości Boga staje się kłamstwem, jeżeli człowiek zamyka się na bliźniego czy wręcz go nienawidzi. Przytoczony werset Janowy należy interpretować raczej w takim sensie, że miłość bliźniego jest drogą do spotkania również Boga, a zamykanie oczu na bliźniego czyni człowieka ślepym również na Boga.

17. Faktycznie, samego Boga, takiego jakim jest, nikt nigdy nie widział. Jednak Bóg nie jest dla nas całkowicie niewidzialny, nie pozostał po prostu niedostępny dla nas. Bóg pierwszy nas umiłował, mówi cytowany List Janowy (por. 4, 10), i ta miłość Boga objawiła się pośród nas, stała się widzialna, ponieważ On «zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu» (1 J 4, 9). Bóg stał się widzialny: w Jezusie możemy oglądać Ojca (por. J 14, 9). W rzeczywistości istnieje wiele możliwości widzenia Boga. W historii miłości, którą opowiada nam Biblia, Bóg wychodzi nam naprzeciw, próbuje nas zdobyć – aż do Ostatniej Wieczerzy, aż do Serca przebitego na krzyżu, aż do objawień Zmartwychwstałego i wielkich dzieł, za pośrednictwem których, poprzez działanie Apostołów, przewodził rodzącemu się Kościołowi. Również w późniejszej historii Kościoła Pan nie był nieobecny: zawsze na nowo wychodzi nam naprzeciw – poprzez ludzi, w których objawia swą obecność; poprzez swoje Słowo, w Sakramentach, w sposób szczególny w Eucharystii. W liturgii Kościoła, w jego modlitwie, w żywej wspólnocie wierzących doświadczamy miłości Boga, odczuwamy Jego obecność i tym samym uczymy się również rozpoznawać Go w naszej codzienności. On pierwszy nas ukochał i nadal nas kocha jako pierwszy; dlatego my również możemy odpowiedzieć miłością. Bóg nie nakazuje nam uczucia, którego nie możemy w sobie wzbudzić. On nas kocha, sprawia, że możemy zobaczyć i odczuć Jego miłość, i z tego «pierwszeństwa» miłowania ze strony Boga może, jako odpowiedź, narodzić się miłość również w nas.

W procesie spotkania okazuje się również wyraźnie, że miłość nie jest tylko uczuciem. Uczucia przychodzą i odchodzą. Uczucie może być



cudowną iskrą rozniecającą, lecz nie jest pełnią miłości. Mówiliśmy na początku o procesie oczyszczeń i dojrzenia, przez które *eros* staje się w pełni sobą, staje się miłością w całym tego słowa znaczeniu. Cechą dojrzałej miłości jest to, że angażuje wszystkie potencjalne możliwości człowieka i włącza, by tak rzec, całego człowieka. Spotkanie z widzialnymi przejawami miłości Boga może wzbudzić w nas uczucie radości, jakie rodzi się z doznania, że jest się kochanym. To spotkanie wymaga jednak również zaangażowania naszej woli i naszego intelektu. Poznanie Boga żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a «zgoda» naszej woli na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości. Jest to jednak proces, który pozostaje w ciągłym rozwoju: miłość nigdy nie jest «skończona» i spełniona; miłość zmienia się wraz z biegiem życia, dojrzewa i właśnie dlatego pozostaje wierna samej sobie. *Idem velle atque idem nolle*<sup>9</sup> – chcieć tego samego i to samo odrzucać – to właśnie starożytni uznali za prawdziwą treść miłości: stać się podobnym jedno do drugiego, co prowadzi do wspólnoty pragnień i myśli. Historia miłości między Bogiem a człowiekiem polega właśnie na tym, że ta wspólnota woli wzrasta w jedności myśli i uczuć, i w ten sposób nasza wola i Wola Boga stają się coraz bardziej zbieżne: wola Boża przestaje być dla mnie obcą wolą, którą narzucają mi z zewnątrz przykazania, ale staje się moją własną wolą, która wychodzi z doświadczenia tego, że w rzeczywistości Bóg jest mi bardziej bliski niż ja sam sobie<sup>10</sup>. W konsekwencji wzrasta nasze oddanie Bogu, i Bóg staje się naszą radością (por. Ps 73 [72], 23-28).

18. Dzięki temu staje się możliwa miłość bliźniego w sensie wskazanym przez Biblię, przez Jezusa. Miłość bliźniego polega właśnie na tym, że kocham w Bogu i z Bogiem również innego człowieka, którego w danym momencie może nawet nie znam lub do którego nie czuję sympatii. Taka miłość może być urzeczywistniona jedynie wtedy, kiedy jej punktem wyjścia jest intymne spotkanie z Bogiem, spotkanie, które stało się zjednoczeniem woli, a które pobudza także uczucia. Właśnie wtedy uczę się patrzeć na inną osobę już nie tylko moimi oczyma i poprzez moje uczucia, ale również z perspektywy Jezusa Chrystusa. Jego przyjaciel jest moim przyjacielem. Przenikając to, co zewnętrzne w drugim człowieku, dostrzegam

---

<sup>9</sup> Salustiusz, *De coniuratione Catilinae*, XX, 4.

<sup>10</sup> Por. św. Augustyn, *Wyznania*, III, 6, 11: CCL 27, 32.



jego głębokie wewnętrzne oczekiwanie na gest miłości, na poświęcenie uwagi, czego nie mogę mu dać jedynie za pośrednictwem przeznaczonych do tego organizacji, akceptując to, być może, jedynie jako konieczność polityczną. Patrzę oczyma Chrystusa i mogę dać drugiemu o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego potrzebuje. W tym właśnie przejawia się niezbędne współdziałanie między miłością Boga i miłością bliźniego, o którym mówi z takim naciskiem Pierwszy List św. Jana. Jeżeli w moim życiu brak zupełnie kontaktu z Bogiem, mogę widzieć w innym człowieku zawsze jedynie innego i nie potrafię rozpoznać w nim obrazu Boga. Jeżeli jednak w moim życiu nie zwracam zupełnie uwagi na drugiego człowieka, starając się być jedynie «pobożnym» i wypełniać swoje «religijne obowiązki», oziębła się także moja relacja z Bogiem. Jest ona wówczas tylko «poprawna», ale pozbawiona miłości. Jedynie moja gotowość do wyjścia naprzeciw bliźniemu, do okazania mu miłości, czyni mnie wrażliwym również na Boga. Jedynie służba bliźniemu otwiera mi oczy na to, co Bóg czyni dla mnie, i na to, jak mnie kocha. Święci – myślimy na przykład o błogosławionej Teresie z Kalkuty – czerpali swoją zdolność do miłowania bliźniego, zawsze na nowo, ze spotkania z Chrystusem Eucharystycznym, a to spotkanie nabierało swego realizmu i głębi właśnie dzięki ich posłudze innym. Miłość Boga i miłość bliźniego są nierozłączne: są jednym przykazaniem. Obydwie te miłości jednak czerpią życie z miłości pochodzącej od Boga, który pierwszy nas umiłował. Tak więc nie chodzi tu już o «przykazanie» z zewnątrz, które narzuca nam coś niemożliwego, lecz o doświadczenie miłości darowanej z wewnątrz, i tą miłością, zgodnie z jej naturą, należy się dzielić z innymi. Miłość wzrasta poprzez miłość. Miłość jest «Boska», ponieważ pochodzi od Boga i łączy nas z Bogiem, a ten jednoczący proces przekształca nas w «my», które przezwycięża nasze podziały i sprawia, że stajemy się jednym, tak że ostatecznie Bóg jest «wszystkim we wszystkich» (por. 1 Kor 15, 28).

## CZĘŚĆ DRUGA

### **CARITAS – DZIEŁO MIŁOŚCI DOKONYWANE PRZEZ KOŚCIÓŁ JAKO «WSPOLNOTĘ MIŁOŚCI»**

#### **«Caritas» Kościoła jako przejaw miłości trynitarniej**

19. «Jeśli widzisz miłość, widzisz Trójcę» pisał św. Augustyn<sup>11</sup>. W dotychczasowej refleksji mogliśmy patrzeć na Tego, którego przebili (por. J 19, 37; Za 12, 10), rozpoznając zamysł Ojca, który z miłości (por. J 3, 16) posłał swojego Jednorodzonego Syna na świat, aby odkupił człowieka. Umierając na krzyżu – jak relacjonuje Ewangelista – Jezus «odał Ducha» (por. J 19, 30), zadatek tego daru Ducha Świętego, którego miał udzielić po zmartwychwstaniu (por. J 20, 22). W ten sposób miała się zrealizować obietnica o «rzekach wody żywej», które – dzięki wylaniu Ducha Świętego – wypływają z serc wierzących (por. J 7, 38-39). Duch bowiem jest ową wewnętrzną mocą, która harmonizuje ich serca z Sercem Chrystusa i skłania ich do miłowania braci, tak jak On ich miłował, kiedy pochylał się, aby umywać nogi uczniom (por. J 13, 1-13), a zwłaszcza, gdy oddał życie za wszystkich (por. J 13, 1; 15, 13).

Duch jest także mocą, która przemienia serce wspólnoty kościelnej, aby była w świecie świadkiem miłości Ojca, który chce uczynić z ludzkości jedną rodzinę w swoim Synu. Cała działalność Kościoła jest wyrazem miłości, która pragnie całkowitego dobra człowieka: pragnie jego ewangelizacji przez Słowo i Sakramenty, co jest dziełem często heroicznym w jego historycznej realizacji; pragnie jego promocji w różnych wymiarach życia i ludzkiej aktywności. Miłość jest zatem służbą, którą Kościół pełni, aby nieustannie odpowiadać na cierpienia i potrzeby, również materialne, ludzi. Właśnie na tym aspekcie, na *posłudze miłości* pragnę zatrzymać się w tej drugiej części Encykliki.

#### **„Caritas” zadaniem Kościoła**

20. Miłość bliźniego zakorzeniona w miłości Boga jest przede wszystkim powinnością każdego poszczególnego wierzącego, ale jest także powinnością

<sup>11</sup> *De Trinitate*, VIII, 8, 12: CCL 50, 287.



całej wspólnoty kościelnej, i to na każdym jej poziomie od wspólnoty lokalnej, przez Kościół partykularny, aż po Kościół powszechny w jego wymiarze globalnym. Również Kościół jako wspólnota winien wprowadzać miłość w czyn. Konsekwencją tego jest fakt, że miłość potrzebuje również organizacji, aby możliwa była uporządkowana służba wspólnotowa. Świadomość tego zadania odgrywała w Kościele rolę konstytutywną od samych jego początków. «Ci wszyscy, którzy uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby» (Dz 2, 44-45). Św. Łukasz mówi o tym w kontekście swego rodzaju definicji Kościoła, którego elementy konstytutywne stanowią według niego: trwanie w «nauce Apostołów», we «wspólnocie» (*koinonia*), w «łamaniu chleba» i w «modlitwach» (por. Dz 2, 42). Element «wspólnoty» (*koinonia*), z początku nieokreślony, jest wyrażony konkretnie w wyżej cytowanych wersetych: polega ona mianowicie na tym, że wierzący mają wszystko wspólne i że nie istnieje już między nimi zróżnicowanie na bogatych i ubogich (por. również Dz 4, 32-37). Ta radykalna forma wspólnoty materialnej nie mogła być wprawdzie utrzymana, gdy Kościół zaczął się rozrastać, pozostała jednak istotna idea: we wspólnocie wierzących nie może być takiej formy ubóstwa, by komuś odmówiono dóbr koniecznych do godnego życia.

21. Decydującym krokiem w trudnym poszukiwaniu rozwiązań dla realizacji tej podstawowej zasady eklezjalnej był wybór siedmiu mężczyzn, co dało początek posłudze diakańskiej (por. Dz 6, 5-6). W pierwotnym Kościele powstała bowiem nierówność w codziennym rozdawnictwie jałmużny dla wdów, pomiędzy grupami mówiącymi po hebrajsku i po grecku. Apostołowie, którym przede wszystkim została powierzona «modlitwa» (Eucharystia i Liturgia) oraz «posługa Słowa», poczuli się nadmierne obciążeni «obsługiwaniem stołów»; zdecydowali zatem, że skoncentrują się na swej zasadniczej posłudze, a dla nowego zadania, równie koniecznego w Kościele, utworzą kolegium siedmiu osób. I ta grupa jednak nie miała spełniać tylko praktycznej posługi rozdawnictwa: mieli to być mężczyźni «pełni Ducha i mądrości» (por. Dz 6, 1-6). Oznacza to, że służba społeczna, jaką mieli wypełniać, była bardzo konkretna, ale równocześnie była to służba duchowa; ich rola zatem była prawdziwie duchowa i realizowało się w niej podstawowe zadanie Kościoła, którym jest właśnie uporządkowana miłość bliźniego. Wraz z ukształtowaniem się tej grupy



Siedmiu *diakonia* – posługa miłości bliźniego, spełniana zbiorowo, w sposób zorganizowany – weszła do podstawowej struktury Kościoła.

22. Z upływem lat, wraz ze stopniowym rozprzestrzenianiem się Kościoła, działalność charytatywna utwierdziła się jako jeden z istotnych zakresów jego działania, obok udzielania Sakramentów i głoszenia Słowa: praktyka miłości wobec wdów i sierot, wobec więźniów, chorych i wszystkich potrzebujących należy do jego istoty, w równej mierze jak posługa Sakramentów i głoszenie Ewangelii. Kościół nie może zaniedbać posługi miłości, tak jak nie może zaniedbać Sakramentów i Słowa. Wystarczy kilka przykładów, aby to zilustrować. Męczennik Justyn († ok. 155) opisuje w kontekście niedzielnej celebracji chrześcijańskiej również działalność charytatywną, związaną z Eucharystią. Zamożni składają ofiary biskupowi w miarę swych możliwości, każdy według własnej woli; z tych ofiar utrzymuje on sieroty i wdowy oraz tych, którzy z powodu choroby lub z innych przyczyn znaleźli się w potrzebie, jak również więźniów i cudzoziemców<sup>12</sup>. Wielki pisarz chrześcijański Tertulian († po 220) opowiada, jak budziła zdumienie wśród pogan troska chrześcijan o wszystkich potrzebujących<sup>13</sup>. Można uważać, że kiedy Ignacy Antiocheński († ok. 117) określał Kościół rzymski jako ten, który «przewodzi w miłości (*agape*)»<sup>14</sup>, w tej definicji chciał wyrazić w jakiś sposób również jego konkretną działalność charytatywną.

23. W tym kontekście może się wydawać pożyteczne odniesienie do pierwotnych struktur prawnych dotyczących działalności charytatywnej Kościoła. Około połowy IV wieku w Egipcie formuje się tak zwana *diakonia*; jest to instytucja odpowiedzialna w poszczególnych monasterach za całość aktywności opiekuńczej, czyli posługi charytatywnej. Z tych zaczątków rozwijała się w Egipcie, aż do VI wieku, korporacja z pełną zdolnością prawną, której władze cywilne powierzają nawet jakąś część zboża do publicznego rozdawnictwa. W Egipcie nie tylko każdy monaster, ale również każda diecezja miała w końcu swoją *diakonię* – instytucję, która później rozwinęła się zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie. Papież Grzegorz Wielki († 604) mówi o *diakonii* Neapolu. Istnienie *diakonii*

---

<sup>12</sup> Por. *I Apologia*, 67: PG 6, 429.

<sup>13</sup> Por. *Apologeticum* 39, 7: PL 1, 468.

<sup>14</sup> *Ep. ad Rom., Inscr.*: PG 5, 801.



w Rzymie jest udokumentowane począwszy od VII i VIII wieku. Oczywiście jednak już wcześniej, od samych początków, opieka nad ubogimi i cierpiącymi, zgodnie z zasadami życia chrześcijańskiego zawartymi w Dziejach Apostolskich, stanowiła istotny element działalności Kościoła w Rzymie. Żywym tego przykładem jest postać diakona Wawrzyńca († 258). Dramatyczny opis jego męczeństwa był znany już św. Ambroże-  
mu († 397) i w istocie przedstawia nam z pewnością autentyczną postać świętego. Jako odpowiedzialnemu za troskę o biednych w Rzymie, po uwięzieniu jego współbraci i papieża, dano mu czas, aby zebrał skarby Kościoła i przekazał je władzom państwowym. Wawrzyniec rozdzielił pieniądze, które miał, pomiędzy ubogich, a następnie przedstawił ich władzom jako prawdziwy skarb Kościoła<sup>15</sup>. Niezależnie od tego, jak się ocenia historyczną autentyczność tych szczegółów, Wawrzyniec pozostał w pamięci Kościoła jako wybitny przedstawiciel kościelnej *caritas*.

24. Wspomnienie postaci cesarza Juliana Apostaty († 363) może raz jeszcze pokazać, jak bardzo istotna dla Kościoła pierwszych wieków była zorganizowana i praktykowana *caritas*. Jako sześciolatek, Julian był świadkiem zabójstwa swego ojca, brata i innych członków rodziny, dokonanego przez strażę cesarskiego pałacu; odpowiedzialnością za tę brutalność – słusznie czy nie – obciążył imperatora Konstancjusza, który uważał się za wielkiego chrześcijanina. Z tego powodu wiara chrześcijańska była dla niego raz na zawsze zdyskredytowana. Gdy został imperatorem, zdecydował odnowić pogaństwo, antyczną religię rzymską, reformując ją jednocześnie w taki sposób, aby mogła stać się siłą napędową imperium. W tej perspektywie obficie czerpał inspirację z chrześcijaństwa. Ustanowił hierarchię metropolitów i kapłanów. Kapłani musieli troszczyć się o miłość do Boga i bliźniego. W jednym ze swoich listów<sup>16</sup> napisał, że jedyną rzeczą, która trafiała mu do przekonania w chrześcijaństwie, była działalność charytatywna Kościoła. Dla jego nowego pogaństwa było zatem sprawą decydującą przeciwstawić systemowi działalności charytatywnej Kościoła podobną działalność w ramach jego religii. «Galilejczycy» – mówił tak zdobyli popularność. Trzeba było z nimi rywalizować, a nawet ich przewyższyć.

<sup>15</sup> Por. św. Ambroży, *De officiis ministrorum*, II, 28, 140: PL 16, 141.

<sup>16</sup> Por. Ep. 83: J. Bidez, *L'Empereur Julien. Œuvres complètes*, Paryż 1960<sup>2</sup>, t. I, 2<sup>a</sup>, s. 145.



W ten sposób imperator potwierdzał, że *caritas* była decydującą cechą wyróżniającą chrześcijańską wspólnotę Kościoła.

25. W tym miejscu zwróćmy w naszej refleksji uwagę na dwa istotne elementy:

a) Wewnętrzna natura Kościoła wyraża się w potrójnym zadaniu: głoszenie Słowa Bożego (*kerygma-martyria*) sprawowanie Sakramentów (*leiturgia*), posługa miłości (*diakonia*). Są to zadania ściśle ze sobą związane i nie mogą być od siebie oddzielone. *Caritas* nie jest dla Kościoła rodzajem opieki społecznej, którą można by powierzyć także komu innemu, ale należy do jego natury, jest niezbywalnym wyrazem jego istoty<sup>17</sup>.

b) Kościół jest rodziną Bożą w świecie. W tej rodzinie nie powinno być nikogo, kto cierpiałby z powodu braku tego, co konieczne. Jednocześnie jednak *caritas-agape* wykracza poza granice Kościoła; przypowieść o dobrym Samarytaninie pozostaje kryterium miary, nakłada powszechność miłości, która kieruje się ku potrzebującemu, spotkanemu «przypadkiem» (por. Łk 10, 31), kimkolwiek jest. Obok tego uniwersalnego przykazania miłości istnieje również wymóg specyficznie eklezjalny – mianowicie, by w Kościele jako rodzinie żaden z jej członków nie cierpiał, gdy jest w potrzebie. Taki jest sens słów Listu do Galatów: «A zatem, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze» (6, 10).

### ***Sprawiedliwość i miłość***

26. Począwszy od XIX wieku wysuwane były zastrzeżenia przeciw działalności charytatywnej Kościoła, rozwijane potem z naciskiem zwłaszcza przez myśl marksistowską. Ubodzy, mówi się, nie potrzebują dzieł charytatywnych, ale sprawiedliwości. Dzieła charytatywne – jałmużna – w rzeczywistości są dla bogatych sposobem, by uchylić się od zaprowadzenia sprawiedliwości i uspokoić sumienia, zachowując swe pozycje i pozbawiając ubogich ich praw. Zamiast przyczyniać się przez poszczególne dzieła miłosierdzia do utrzymania istniejącego stanu rzeczy, należałoby stworzyć sprawiedliwy ład, w którym wszyscy otrzymywaliby swoją część dóbr świata, a zatem nie potrzebowaliby już dzieł miłosierdzia. W tej argumentacji,

<sup>17</sup> Por. Kongregacja ds. Biskupów, Dyrektorium *Apostolorum Successores* o pasterskiej posłudze Biskupów (22 lutego 2004), 194, Watykan 2004, 2<sup>a</sup>, 205-206.



trzeba przyznać, jest coś z prawdy, ale też nie jest wolna od błędu. To prawda, że podstawową zasadą państwa powinno być usilne dążenie do sprawiedliwości i że celem sprawiedliwego porządku społecznego jest zagwarantowanie każdemu jego udziału w dobrach wspólnych przy zachowaniu zasady pomocniczości. Zawsze było to podkreślane przez chrześcijańską naukę o państwie i społeczną naukę Kościoła. Zagadnienie sprawiedliwego porządku we wspólnocie, z historycznego punktu widzenia, weszło w nową fazę, gdy uformowało się społeczeństwo przemysłowe XIX wieku. Powstanie nowoczesnego przemysłu zburzyło stare struktury społeczne, a wzrost liczby otrzymujących wynagrodzenie spowodował radykalne zmiany w układzie stosunków społecznych, w których decydującą kwestią stał się stosunek między kapitałem i pracą – kwestia ta w takiej formie wcześniej nie była znana. Struktury produkcyjne i kapitał stały się nową władzą, która, złożona w ręce niewielu, powodowała utratę praw przez masy pracownicze, przeciw czemu trzeba było protestować.

27. Należy przyznać, że przedstawiciele Kościoła bardzo powoli przyjmowali do wiadomości, że problem sprawiedliwej struktury społeczeństwa jawił się w nowy sposób. Nie brak było pionierów: jednym z nich był na przykład biskup Ketteler z Moguncji († 1877). W odpowiedzi na konkretne potrzeby powstawały również koła, stowarzyszenia, związki, federacje, a przede wszystkim nowe zgromadzenia zakonne, które w XIX wieku zaradzały ubóstwu, chorobom i sytuacjom związanym z brakami w sektorze edukacji. W roku 1891, wraz z Encykliką *Rerum novarum* Leona XIII, problem ten znalazł odzwierciedlenie w magisterium papieskim. Następnie, w 1931 roku, ukazała się Encyklika Piusa XI *Quadragesimo anno*. Błogosławiony Papież Jan XXIII opublikował w 1961 roku Encyklikę *Mater et Magistra*, zaś Paweł VI w Encyklice *Populorum progressio* (1967) i w Liście apostołskim *Octogesima adveniens* (1971) podjął z mocą problematykę socjalną, która w międzyczasie nabrzmiała przede wszystkim w Ameryce Łacińskiej. Mój wielki Poprzednik Jan Paweł II pozostawił nam trylogię Encyklik społecznych: *Laborem exercens* (1981), *Sollicitudo rei socialis* (1987) i w końcu *Centesimus annus* (1991). W ten sposób, w konfrontacji z wciąż nowymi sytuacjami i problemami, rozwijała się katolicka doktryna społeczna, która w 2004 roku została zaprezentowana w sposób całościowy w *Kompendium nauki społecznej Kościoła* zredagowanym przez Papieską Radę *Iustitia et Pax*. Marksizm wskazywał



rewolucję światową i przygotowanie do niej jako panaceum na problemy społeczne: dzięki rewolucji i następującemu po niej uspołecznieniu środków produkcji – twierdziła ta doktryna – wszystko nagle miało funkcjonować w inny, lepszy sposób. Ten sen rozwiął się. W trudnej sytuacji, w jakiej dziś się znajdujemy, również z powodu globalizacji ekonomii, nauka społeczna Kościoła stała się podstawowym wskazaniem proponującym słuszne kierunki również poza jego granicami: kierunki te – w obliczu postępującego rozwoju – powinny być podejmowane w dialogu ze wszystkimi, którzy prawdziwie troszczą się o człowieka i jego świat.

28. Aby dokładniej zdefiniować relację pomiędzy koniecznym zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwości i posługą charytatywną, trzeba wziąć pod uwagę dwie podstawowe istniejące sytuacje:

a) Sprawiedliwy porządek społeczeństwa i państwa jest centralnym zadaniem polityki. Państwo, które nie kierowałoby się sprawiedliwością, stałoby się wielką bandą rozbójników, jak powiedział kiedyś św. Augustyn: «*Remota itaque iustitia quid sunt regna nisi magna latrocinia?*»<sup>18</sup>. Do podstawowej struktury chrześcijaństwa należy rozróżnienie tego, co należy do Cezara, od tego, co należy do Boga (por. Mt 22, 21), to znaczy rozróżnienie pomiędzy państwem i Kościołem albo, jak mówi Sobór Watykański II, autonomia rzeczywistości doczesnych<sup>19</sup>. Państwo nie może narzucać religii, ale musi zagwarantować jej wolność i pokój pomiędzy wyznawcami różnorodnych religii; Kościół jako społeczny wyraz wiary chrześcijańskiej, ze swej strony, ma swoją niezależność i na bazie wiary żyje w formie wspólnotowej, którą państwo powinno respektować. Obie sfery są rozdzielone, ale pozostają zawsze we wzajemnej relacji.

Sprawiedliwość jest celem, a więc również wewnętrzną miarą każdej polityki. Polityka jest czymś więcej niż prostą techniką dla zdefiniowania porządków publicznych: jej źródło i cel znajdują się właśnie w sprawiedliwości, a ta ma naturę etyczną. Tak więc państwo nieuchronnie staje wobec pytania: jak realizować sprawiedliwość tu i teraz? To zaś pytanie zakłada inne, bardziej radykalne: co to jest sprawiedliwość? Jest to problem, który dotyczy rozumu praktycznego; aby jednak rozum mógł funkcjonować

<sup>18</sup> *De civitate Dei*, IV, 4: CCL 47, 102.

<sup>19</sup> Por. Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 36.



uczciwie, musi być stale oczyszczany, gdyż jego zaślepienie etyczne, wynikające z przewagi interesu i władzy, która go zaślepia, jest zagrożeniem, którego nigdy nie można całkowicie wyeliminować.

W tym punkcie stykają się polityka i wiara. Oczywiście wiara ma swoją specyficzną naturę jako spotkanie z żyjącym Bogiem – spotkanie, które otwiera przed nami nowe horyzonty, bardzo dalekie od zakresu właściwego rozumowi. Równocześnie jednak jest ona dla tego rozumu siłą oczyszczającą. Wychodząc od Bożej perspektywy, uwalnia go od zaślepienia, a tym samym pomaga mu być sobą. Wiara pozwala rozumowi lepiej spełniać jego zadanie i lepiej widzieć to, co jest mu właściwe. W tym miejscu należy umieścić katolicką naukę społeczną: jej celem nie jest przyznanie Kościołowi władzy nad państwem. Nie chce również narzucać tym, którzy nie podzielają wiary, perspektyw i sposobów zachowania które do niej należą. Po prostu chce mieć udział w oczyszczaniu rozumu i nieść pomoc, aby to, co sprawiedliwe, mogło tu i teraz być rozpoznane, a następnie realizowane.

Nauka społeczna Kościoła argumentuje, wychodząc od rozumu i prawa naturalnego, a więc od tego, co jest wspólne naturze każdej istoty ludzkiej. Wie też, że nie jest zadaniem Kościoła nadawanie znaczenia politycznego tej nauce: ona chce służyć formowaniu sumienia w polityce i przyczyniać się do tego, aby rosła czujność na prawdziwe wymagania sprawiedliwości i zarazem gotowość do działania w oparciu o nie, również gdyby sprzeciwiało się to interesom osobistym. Oznacza to, że budowanie sprawiedliwego porządku społecznego i państwowego, dzięki któremu każdemu byłoby dane to, co mu się należy, jest podstawowym zadaniem, które każde pokolenie musi na nowo podejmować. Jako że chodzi tu o zadanie polityczne, nie może być ono bezpośrednią misją Kościoła. Ponieważ jednak jest to równocześnie pierwszorzędne zadanie ludzkie, Kościół ma obowiązek wносить swój specyficzny wkład, przez oczyszczanie rozumu i formację etyczną, aby wymagania sprawiedliwości stały się zrozumiałe i politycznie wykonalne.

Kościół nie może i nie powinien podejmować walki politycznej, aby realizować jak najbardziej sprawiedliwe społeczeństwo. Nie może i nie powinien stawiać się na miejscu państwa. Nie może też jednak i nie powinien pozostawać na marginesie w walce o sprawiedliwość. Musi włączyć się w nią przez argumentację rozumową i obudzić siły duchowe, bez których sprawiedliwość, zawsze domagająca się wyrzeczeń, nie może utrwalić się i rozwijać. Sprawiedliwa społeczność nie może być dziełem Kościoła, lecz



powinna być realizowana przez politykę. Niemniej Kościół jest głęboko zainteresowany działaniem na rzecz sprawiedliwości przez otwieranie umysłu i woli na wymagania dobra.

b) Miłość – *caritas* – zawsze będzie konieczna, również w najbardziej sprawiedliwej społeczności. Nie ma tak sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna. Kto usiłuje uwolnić się od miłości, będzie gotowy uwolnić się od człowieka jako człowieka. Zawsze będzie istniało cierpienie, które wymaga pocieszenia i pomocy. Zawsze będzie samotność. Zawsze będą istniały sytuacje materialnej potrzeby, w których konieczna jest pomoc w duchu konkretnej miłości bliźniego<sup>20</sup>. Państwo, które chce zapewnić wszystko, które wszystko przyjmuje na siebie, w końcu staje się instancją biurokratyczną, nie mogącą zapewnić tego, co najistotniejsze, czego człowiek cierpiący – każdy człowiek – potrzebuje: pełnego miłości osobistego oddania. Nie państwo, które wszystko ustala i panuje nad wszystkim, jest tym, którego potrzebujemy, ale państwo, które wielkodusznie uzna i wesprze, w duchu pomocniczości, inicjatywy podejmowane przez różnorakie siły społeczne, łączące w sobie spontaniczność i bliskość z ludźmi potrzebującymi pomocy. Kościół jest jedną z tych żywotnych sił: pulsuje w nim dynamizm miłości wzbudzonej przez Ducha Chrystusa. Ta miłość daje ludziom nie tylko pomoc materialną, ale również pokrzepienie i troskę o duszę, pomoc często bardziej konieczną od wsparcia materialnego. Opinie, według których sprawiedliwe struktury czyniłyby zbyt cennymi dzieła charytatywne, faktycznie kryją w sobie również materialistyczną koncepcję człowieka: założenie, według którego człowiek miałby żyć «samym chlebem» (por. Mt 4, 4; por. Pwt 8, 3) – przekonanie, które upokarza człowieka i nie uznaje właśnie tego, co jest specyficznie ludzkie.

29. W ten sposób możemy teraz bardziej precyzyjnie określić w życiu Kościoła relację pomiędzy zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwej organizacji państwa i społeczeństwa z jednej strony, a zorganizowaną działalnością charytatywną z drugiej. Wykazaliśmy, że kształtowanie sprawiedliwych struktur nie jest bezpośrednim zadaniem Kościoła, ale należy do sfery polityki, to znaczy do zakresu rozumu auto-odpowiedzialnego. Zadanie

---

<sup>20</sup> Por. Kongregacja ds. Biskupów, *Dyrektorium Apostolorum Successores* o pasterskiej posłudze Biskupów (22 lutego 2004), 197, Watykan 2004, 2<sup>a</sup>, 209.



Kościół w tym zakresie jest pośrednie, polegające na udziale w oczyszczaniu rozumu i budzeniu sił moralnych, bez których nie mogą być stworzone sprawiedliwe struktury, ani też nie mogą one funkcjonować na dłuższą metę.

Bezpośrednie zadanie działania na rzecz sprawiedliwego porządku społecznego jest natomiast właściwe wiernym świeckim. Jako obywatele państwa są powołani do osobistego uczestnictwa w życiu publicznym. Nie mogą zatem rezygnować z udziału «w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej, prawodawczej, administracyjnej i kulturalnej, która w sposób organiczny i instytucjonalny służy wzrastaniu *wspólnego dobra*»<sup>21</sup>. Misją wiernych świeckich jest zatem kształtować właściwie życie społeczne, respektując jego uprawnioną autonomię i współpracując z innymi obywatelami zgodnie z kompetencjami i na własną odpowiedzialność<sup>22</sup>. Choć specyficzne wyrazy kościelnej *caritas* nie mogą nigdy mieszać się z działalnością państwa, pozostaje prawdą, że powinna ona ożywiać całą egzystencję wiernych świeckich, a więc także ich aktywność polityczną, traktowaną jako «miłość społeczna»<sup>23</sup>.

Organizacje charytatywne Kościoła stanowią jego *opus proprium*, zadanie jak najbardziej mu właściwe, w którego realizacji nie współpracuje ubocznie, ale działa jako podmiot bezpośrednio odpowiedzialny, robiąc to, co należy do jego natury. Kościół nigdy nie może być zwolniony z pełnienia posługi miłości jako zorganizowanej działalności wierzących i, z drugiej strony, nigdy nie będzie takiej sytuacji, w której *caritas* poszczególnych chrześcijan nie będzie potrzebna, gdyż człowiek, poza sprawiedliwością, potrzebuje i zawsze będzie potrzebował miłości.

### **Różnorakie struktury służby charytatywnej we współczesnym środowisku społecznym**

30. Zanim spróbujemy zdefiniować specyficzny profil kościelnej działalności w służbie człowiekowi, chciałbym teraz rozważyć ogólną sytuację w zmaganiach o sprawiedliwość i o miłość we współczesnym świecie;

<sup>21</sup> Jan Paweł II, Adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988), 42: AAS 81(1989), 472.

<sup>22</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna odnośnie do niektórych kwestii związanych z zaangażowaniem i udziałem wiernych świeckich w życiu politycznym* (24 listopada 2002), 1: «L'Osservatore Romano» (17 stycznia 2003), s. 6.

<sup>23</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 1939.



a) Środki masowego przekazu uczyniły dziś naszą planetę mniejszą, w szybkim tempie zbliżając ludzi i głęboko różniące się kultury. Jeżeli to «przebywanie razem» niekiedy rodzi nieporozumienia i napięcia, to jednak fakt poznania w sposób bardziej bezpośredni potrzeb ludzi staje się apelem, by dzielić ich sytuacje i trudności. Każdego dnia uświadamia się nam, jak wiele jest cierpienia w świecie, pomimo wielkiego postępu na polu nauki i techniki, z powodu różnych form biedy, zarówno materialnej, jak i duchowej. Nasze czasy domagają się zatem nowej gotowości do spieszenia z pomocą potrzebującemu bliźniemu. Już Sobór Watykański II podkreślał to jasno w słowach: «Dziś, gdy zostały usprawnione środki komunikacji, dzięki którym w pewnej mierze zostało pokonane oddalenie między ludźmi (...) działalność charytatywna może i powinna (...) ogarniać swym zasięgiem wszystkich bez wyjątku ludzi i wszystkie potrzeby»<sup>24</sup>.

Z drugiej strony – a jest to aspekt procesu globalizacji pobudzający do działania, a zarazem dodający otuchy – współczesność dostarcza nam niezliczonych narzędzi do niesienia pomocy humanitarnej potrzebującym siostram i braciom, a zwłaszcza nowoczesnych systemów rozdzielania pożywienia i odzieży, jak również możliwości zaoferowania mieszkania i gościny. Wykraczając poza granice wspólnot narodowych, troska o bliźniego zmierza w ten sposób do objęcia swym zasięgiem całego świata. Sobór Watykański II słusznie zauważył: «Wśród znaków naszych czasów na szczególnie podkreślenie zasługuje owo nieodwracalnie wzrastające poczucie solidarności wszystkich narodów»<sup>25</sup>. Instytucje państwowe i organizacje humanitarne wspierają inicjatywy, których celem jest owa solidarność, zwłaszcza przez dotacje lub ulgi podatkowe, albo też uruchamiając duże fundusze. W ten sposób solidarność wyrażana przez społeczeństwo obywatelskie znacząco przewyższa tę, którą okazują jednostki.

b) W tej sytuacji pojawiły się i rozwinęły nowe formy współpracy instancji państwowych i kościelnych, które okazały się owocne. Instancje kościelne, dzięki przejrzystości ich działań i wierności obowiązkowi świadczania o miłości, mogą po chrześcijańsku animować również instancje cywilne, sprzyjając wzajemnej koordynacji, która będzie dobrze wpływać

---

<sup>24</sup> Dekr. o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 8.

<sup>25</sup> Tamże, 14.



na skuteczność posługi charytatywnej<sup>26</sup>. Uformowały się także w tym kontekście różnorakie organizacje, które stawiają sobie cele charytatywne albo filantropijne, podejmujące w obliczu istniejących problemów socjalnych i politycznych wysiłki, by znaleźć zadowalające rozwiązania w wymiarze humanitarnym. Ważnym zjawiskiem w naszych czasach jest powstanie i rozszerzanie się różnych form wolontariatu, które podejmują wielorakie posługi<sup>27</sup>. Pragnę wyrazić moje uznanie i wdzięczność wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w tej działalności. To szerokie zaangażowanie stanowi dla młodych szkołę życia i uczy solidarności, gotowości do dawania nie tylko czegoś, ale siebie samych. Antykulturze śmierci, która wyraża się na przykład w narkotykach, przeciwstawia w ten sposób miłość, która nie szuka siebie samej, ale która właśnie w gotowości «utracać siebie» dla drugiego (por. Łk 17, i nn.) jawi się jako kultura życia.

Również w Kościele katolickim i w innych Kościołach i Wspólnotach kościelnych pojawiły się nowe formy działalności charytatywnej i odnowiły się formy dawne, nabierając nowego rozmachu. Są to formy, w których często można z powodzeniem łączyć ewangelizację z dziełem miłosierdzia. Pragnę wyraźnie potwierdzić to, co mój wielki Poprzednik Jan Paweł II powiedział w swojej Encyklice *Sollicitudo rei socialis*<sup>28</sup>, gdy deklarował gotowość Kościoła katolickiego do współpracy z Organizacjami charytatywnymi tych Kościołów i Wspólnot, gdyż wszyscy kierujemy się tą samą podstawową motywacją i mamy przed oczami ten sam cel: prawdziwy humanizm, który uznaje w człowieku obraz Boży i pragnie wspierać go w realizacji życia odpowiadającego tej godności. Encyklika *Ut unum sint* jeszcze raz podkreśliła, że aby świat stał się lepszy, konieczne jest, by chrześcijanie przemawiali jednym głosem i działali na rzecz «szacunku dla praw i potrzeb wszystkich, zwłaszcza ubogich, poniżonych i bezbronnych»<sup>29</sup>. Chciałbym tu wyrazić moją radość z faktu, że to pragnienie znalazło w świecie szerokie echo w postaci licznych inicjatyw.

---

<sup>26</sup> Por. Kongregacja ds. Biskupów, *Dyrektorium Apostolorum Successores* o pasterskiej posłudze Biskupów (22 lutego 2004), 195, Watykan 2004, 2<sup>a</sup>, 206-208.

<sup>27</sup> Por. Jan Paweł II, *Acihort. apost. Christifideles laici* (30 grudnia 1988), 41: AAS 81 (1989), 470-472.

<sup>28</sup> Por. n. 32: AAS 80 (1988), 556.

<sup>29</sup> N. 43: AAS 87 (1995), 946.



### *Specyficzny profil działalności charytatywnej Kościoła*

31. Wzrost liczby różnorodnych organizacji, które służą człowiekowi, odpowiadając na jego różnorodne potrzeby, w gruncie rzeczy tłumaczy się faktem, że imperatyw miłości bliźniego został przez Stwórcę wpisany w samą naturę człowieka. Ten wzrost jest jednak również efektem obecności w świecie chrześcijaństwa, które wciąż na nowo budzi i uskutecznia ten imperatyw, często w historii głęboko zaniedbany. Reforma pogaństwa, którą usiłował przeprowadzić cesarz Julian Apostata, jest jedynie początkowym przykładem tej skuteczności. W tym sensie siła chrześcijaństwa wykracza daleko poza granice wiary chrześcijańskiej. Jest zatem bardzo ważne, aby działalność charytatywna Kościoła jaśniała wciąż swym blaskiem i nie rozplynęła się w zwyczajnej organizacji opiekuńczej, stając się po prostu jedną z jej odmian. Jakie zatem elementy konstytutywne stanowią o istocie chrześcijańskiej i kościelnej *caritas*?

a) Jak pokazuje przykład dobrego Samarytanina z przypowieści, *caritas* chrześcijańska jest przede wszystkim odpowiedzią na to, co w konkretnej sytuacji stanowi bezpośrednią konieczność: głodni muszą być nasyceeni, nadzy odziani, chorzy leczeni z nadzieją na uzdrowienie, więźniowie odwiedzani itd. Organizacje charytatywne Kościoła, począwszy od *Cari-tas* (diecezjalnej, narodowej i międzynarodowej), muszą zrobić wszystko co możliwe, aby były do dyspozycji odpowiednie środki i nade wszystko by byli ludzie, którzy podejmą takie zadania. Gdy chodzi o posługę spełnianą wobec cierpiących, potrzeba przede wszystkim kompetencji profesjonalnych: niosący pomoc powinni być odpowiednio przygotowani, tak aby potrafili we właściwy sposób czynić to, co należy, podejmując wysiłek dalszej opieki. Kompetencja zawodowa jest tu pierwszym, podstawowym wymogiem, ale ona sama nie wystarczy. Chodzi bowiem o istoty ludzkie, a one zawsze potrzebują czegoś więcej niż technicznie poprawnej opieki. Potrzebują człowieczeństwa. Potrzebują serdecznej uwagi. Ci, którzy działają w Instytucjach charytatywnych Kościoła, powinni odznaczać się tym, że nie ograniczają się do sprawnego wypełnienia tego, co stosowne w danej chwili, ale z sercem poświęcają się na rzecz drugiego, w taki sposób, aby doświadczył on bogactwa ich człowieczeństwa. Dlatego takim pracownikom, oprócz przygotowania profesjonalnego, potrzeba również i nade wszystko «formacji serca»: trzeba ich prowadzić ku takiemu spotkaniu z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich



serca na drugiego, tak aby miłość bliźniego nie była już dla nich przykazaniem nałożonym niejako z zewnątrz, ale konsekwencją wynikającą z ich wiary, która działa przez miłość (por. Ga 5, 6).

b) Chrześcijańska działalność charytatywna musi być niezależna od partii i ideologii. Nie jest środkiem do zmieniania świata w sposób ideologiczny i nie pozostaje na usługach światowych strategii, ale jest aktualizacją tu i teraz miłości, której człowiek potrzebuje zawsze. Czasy nowożytne, zwłaszcza począwszy od XIX wieku, są zdominowane przez różne nurty filozofii postępu, której formą najbardziej radykalną jest marksizm. Częścią strategii marksistowskiej jest teoria zubożenia: kto w sytuacji niesprawiedliwej władzy – utrzymuje ona – pomaga człowiekowi przez dzieła charytatywne, faktycznie służy owemu niesprawiedliwemu systemowi, sprawiając, że jawi się on, przynajmniej do pewnego stopnia, jako znośny. W ten sposób jest hamowany potencjał rewolucyjny, a więc blokuje się przemiany ku lepszemu światu. Dlatego też działalność charytatywna jest kontestowana i atakowana jako utrwalająca istniejące *status quo*. W rzeczywistości jest to filozofia nieludzka. Człowiek, który żyje teraz, jest poświęcany *molochowi* przyszłości – przyszłości, której realne nadejście pozostaje co najmniej wątpliwe. W rzeczywistości nie można humanizować świata, chwilowo rezygnując z postępowania po ludzku. Mamy udział w kształtowaniu lepszego świata jedynie wtedy, gdy spełniamy dobro teraz i osobiście, z pasją i wszędzie tam, gdzie możemy, niezależnie od strategii i programów partii. Program chrześcijański – program dobrego Samarytana, program Jezusa – to «serce, które widzi». Takie serce widzi, gdzie potrzeba miłości, i działa konsekwentnie. Oczywiście, gdy działalność charytatywna jest podejmowana przez Kościół jako inicjatywa wspólnotowa, ze spontanicznością jednostki musi być połączone również programowanie, przewidywanie, współpraca z innymi podobnymi instytucjami.

c) Ponadto praktyczna miłość bliźniego nie może być środkiem służącym temu, co dzisiaj określa się mianem prozelityzmu. Miłość jest bezinteresowna; nie praktykuje się jej dla osiągnięcia innych celów<sup>30</sup>. Nie oznacza to jednak, że działalność charytatywna powinna, by tak powiedzieć, zostawić Boga i Chrystusa na boku. Zawsze chodzi o całego człowieka.

---

<sup>30</sup> Por. Kongregacja ds. Biskupów, Dyrektorium *Apostolorum Successores* o pasterskiej posłudze Biskupów (22 lutego 2004), 196, Watykan 2004, 2<sup>a</sup>, 208.



Często najgłębszą przyczyną cierpienia jest właśnie brak Boga. Ten, kto praktykuje *caritas* w imieniu Kościoła, nie będzie nigdy starał się narzucać innym wiary Kościoła. On wie, że miłość w jej czystości i bezinteresowności jest najlepszym świadectwem o Bogu, w którego wierzymy i który zachęca nas do miłowania. Chrześcijanin wie, kiedy jest czas sposobny do mówienia o Bogu, a kiedy jest słuszne zamilknąć i pozwolić mówić jedynie miłości. On wie, że Bóg jest miłością (por. 1 J 4, 8), i staje się obecny właśnie wtedy, gdy nie robi się nic innego ponad to, że się kocha. On wie – wracając do wcześniejszych pytań – że wzgardzenie miłością jest wzgardą dla Boga i człowieka, jest próbą obejścia się bez Boga. W konsekwencji najlepsza obrona Boga i człowieka polega właśnie na miłości. Zadaniem organizacji charytatywnych Kościoła jest umacnianie tego przekonania w świadomości ich członków, tak by przez swe działanie – podobnie jak przez swe mówienie, milczenie i przykład – stawali się wiarygodnymi świadkami Chrystusa.

### ***Odpowiedzialni za działalność charytatywną Kościoła***

32. W końcu musimy zwrócić uwagę na wspomnianych już odpowiedzialnych za działalność charytatywną Kościoła. Już we wcześniejszych rozważaniach stało się jasne, że prawdziwym podmiotem różnych Organizacji katolickich, które prowadzą działalność charytatywną, jest sam Kościół – i to na wszystkich poziomach, począwszy od parafii, poprzez Kościoły partykularne, aż do Kościoła powszechnego. Dlatego jakże słuszne było ustanowienie przez mojego czcigodnego Poprzednika Pawła VI Papieskiej Rady *Cor Unum* jako instancji Stolicy Apostolskiej odpowiedzialnej za ukierunkowywanie i koordynację współpracy pomiędzy organizacjami oraz akcji charytatywnych podejmowanych przez Kościół katolicki. Z kolei strukturze episkopalnej Kościoła odpowiada fakt, że w Kościołach partykularnych biskupi, jako następcy Apostołów, ponoszą jako pierwsi odpowiedzialność za realizację, także dziś, programu wskazanego w *Dziejach Apostolskich* (por. 2, 42-44): Kościół, jako rodzina Boża, powinien być dziś, tak jak wczoraj, miejscem wzajemnej pomocy i równocześnie miejscem gotowości do służenia potrzebującym pomocy, także tym, którzy pozostają poza nim. Podczas liturgii święceń biskupich właściwy akt konsekracji jest poprzedzony kilkoma pytaniami do kandydata, w których wyrażają się istotne elementy jego posługi i zostają przypomniane związane



z nią obowiązki. W tym kontekście przyjmujący święcenia przyrzeka wyraźnie, że w imię Pana będzie gościnny i miłosierny dla biednych i wszystkich potrzebujących pocieszenia i pomocy<sup>31</sup>. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, w kanonach dotyczących posługi biskupiej, nie traktuje wyraźnie o *caritas* jako specyficznym zakresie działalności biskupiej, ale mówi jedynie ogólnie o zadaniu biskupa, którym jest koordynacja różnych dzieł apostołstwa z poszanowaniem ich własnego charakteru<sup>32</sup>. Ostatnio jednak *Dyrektorium o pasterskiej posłudze Biskupów* pogłębiło bardziej konkretnie kwestię obowiązku *caritas* jako istotnego zadania całego Kościoła i biskupa w jego diecezji<sup>33</sup> i podkreśliło, że działalność charytatywna jest aktem własnym Kościoła i że tak samo jak posługa Słowa i Sakramentów należy do istoty jego pierwotnej misji<sup>34</sup>.

33. Jeśli chodzi o współpracowników, którzy praktycznie wykonują pracę charytatywną w Kościele, to co istotne zostało już powiedziane: nie powinni oni inspirować się ideologiami poprawiania świata, ale mają kierować się wiarą, która działa przez miłość (por. Ga 5, 6). Powinny to być zatem osoby powodowane przede wszystkim miłością Chrystusa, osoby, których serce zdobył Chrystus swą miłością, budząc w nich miłość bliźniego. Kryterium inspirującym ich działanie powinno być zdanie z Drugiego Listu do Koryntian: «Miłość Chrystusa przynagła nas» (5, 14). Świadomość, że w Nim sam Bóg ofiarował się za nas aż do śmierci, powinna skłaniać nas do tego, byśmy nie żyli już dla siebie samych, ale dla Niego, a wraz z Nim dla innych. Kto kocha Chrystusa, kocha Kościół i pragnie, aby Kościół coraz bardziej był wyrazem i narzędziem miłości, która od Niego emanuje. Współpracownik każdej katolickiej Organizacji charytatywnej pragnie pracować z Kościołem, a zatem z biskupem, aby miłość Boga rozszerzała się w świecie. Przez swój udział w praktykowaniu miłości Kościoła chce być świadkiem Boga i Chrystusa i dlatego właśnie chce bezinteresownie czynić ludziom dobro.

34. Wewnętrzne otwarcie na katolicki wymiar Kościoła ukierunkuje współpracownika na zgodne współdziałanie z innymi Organizacjami

<sup>31</sup> Por. Pontificale Romanum, *De ordinatione episcopi*, 43.

<sup>32</sup> Por. kan. 394; Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich, kan. 203.

<sup>33</sup> Por. nn. 193-198, 204-210.

<sup>34</sup> Por. tamże, 194, 205-206.



w zaspokajaniu różnorodnych potrzeb; winno to jednak dokonywać się z poszanowaniem specyficznego profilu posługi, jakiej oczekuje Chrystus od swoich uczniów. Św. Paweł w swoim hymnie o miłości (por. 1 Kor 13) naucza nas, że *caritas* jest zawsze czymś więcej niż zwyczajną działalnością: «Gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże» (w. 3). Hymn ten powinien być *Magna Charta* całej posługi kościelnej; są w nim zebrane wszystkie refleksje na temat miłości, jakie rozwinąłem w tej Encyklice. Działanie praktyczne pozostaje niewystarczające, jeżeli nie jest w nim dostrzegalna miłość do człowieka, miłość, która się karmi spotkaniem z Chrystusem. Głęboki, osobisty udział w potrzebie i cierpieniu drugiego staje się w ten sposób daniem samego siebie: aby dar nie upokarzał drugiego, muszę mu dać nie tylko coś mojego, ale siebie samego, muszę być obecny w darze jako osoba.

35. Ten właściwy sposób służenia czyni posługującego pokornym. Nie wynosi się on nad drugiego, jakkolwiek nędzna byłaby w danym momencie jego sytuacja. Chrystus zajął ostatnie miejsce na świecie – krzyż – i właśnie z tą radykalną pokorą odkupił nas i nieustannie nam pomaga. Kto pomaga, dostrzega, że właśnie w ten sposób i jemu jest udzielana pomoc; nie jest jego zasługą ani tytułem do chluby fakt, że może pomagać. To zadanie jest łaską. Im bardziej ktoś angażuje się na rzecz innych, tym bardziej zrozumie i przyswoi sobie słowo Chrystusa: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy» (Łk 17, 10). Uznaje bowiem, że działa nie ze względu na swoją wyższość, albo większą skuteczność, ale dlatego, że Pan go obdarowuje. Czasami nadmiar potrzeb i ograniczone możliwości własnego działania mogą go wystawiać na pokusę zniechęcenia. Ale właśnie wtedy będzie mu pomocna świadomość, że ostatecznie jest on jedynie narzędziem w rękach Pana; uwolni się wówczas od mniemania, że osobiście i sam musi dokonywać koniecznego ulepszenia świata. W pokorze będzie robił to, co jest dla niego możliwe, i w pokorze zawierzy resztę Panu. To Bóg włada światem, nie my. My służymy Mu na tyle, na ile możemy i dopóki On daje nam do tego siłę. Robić jednak wszystko to, co możemy, w oparciu o siłę, jaką dysponujemy, to zadanie dobrego sługi Jezusa Chrystusa, które zawsze jest źródłem jego dynamizmu: «Miłość Chrystusa przynagła nas» (2 Kor 5, 14).

36. Doświadczenie bezmiar potrzeb może z jednej strony skłaniać nas ku ideologii, która utrzymuje, jakoby realizowała teraz to, czego, jak się



wyduje, nie osiąga Boże władanie nad światem: uniwersalne rozwiązanie każdego problemu. Z drugiej strony, może stać się pokusą, by poddać się bierności, bo i tak niczego nie da się osiągnąć. W tej sytuacji żywy kontakt z Chrystusem jest decydującą pomocą, aby pozostać na właściwej drodze: nie popaść w pychę, która deprecjonuje człowieka i w rzeczywistości niczego nie buduje, ale raczej burzy, ani też nie poddać się rezygnacji, która nie pozwoliłaby, abyśmy dali się prowadzić miłości i tym samym służyli człowiekowi. Modlitwa, jako sposób czerpania wciąż na nowo sił od Chrystusa, staje się konkretną koniecznością. Kto się modli, nie traci czasu, nawet jeśli wszystko wskazuje na potrzebę pilnej interwencji i skłania nas jedynie do działania. Pobożność nie osłabia walki z ubóstwem czy nawet biedą bliźniego. Błogosławiona Teresa z Kalkuty jest wymownym przykładem, że czas poświęcony Bogu na modlitwie nie tylko nie szkodzi skutecznej i operatywnej miłości bliźniego, ale w rzeczywistości jest jej niewyczerpanym źródłem. W liście na Wielki Post 1996 roku Błogosławiona pisała do swoich świeckich współpracowników: «Potrzebujemy tej intymnej więzi z Bogiem w naszym codziennym życiu. Jak możemy ją nawiązać? Przez modlitwę».

37. Nadszedł moment, aby raz jeszcze potwierdzić wagę modlitwy wobec aktywizmu i zagrażającego wielu chrześcijanom zaangażowanym w pracę charytatywną sekularyzmu. Oczywiście chrześcijanin, który się modli, nie chce zmieniać planów Bożych czy korygować tego, co Bóg przewidział. Pragnie raczej spotkania z Ojcem Jezusa Chrystusa, prosząc, aby On był obecny z pociechą swego Ducha w nim i w jego pracy. Zażyłość z Bogiem osobowym i poddanie się Jego woli chronią przed degradacją człowieka, ratują go z niewoli fanatycznych i terrorystycznych doktryn. Autentycznie religijna postawa nie pozwala człowiekowi wynosić się do roli sędziego Boga, oskarżać Go, że pozwala na biedę i nie ma litości dla swoich stworzeń. Kto usiłuje walczyć z Bogiem w imię dobra człowieka, na kogo będzie mógł liczyć, gdy działanie ludzkie okaże się bezsilne?

38. Oczywiście, Hiob może żalić się przed Bogiem z powodu istniejącego w świecie niezrozumiałego cierpienia, jawiącego się jako nie dające się usprawiedliwić. W swym bólu mówi on: «Obym wiedział, gdzie można Go znaleźć, do Jego bym dotarł stolicy. Znałbym słowa obrony mojej, pojmował, co będzie mówił. Czy z wielką mocą ma się ze mną spierać? Więc drzę przed Jego obliczem, ze strachem o Nim rozmyślam, Bóg grozą przenika me serce, Wszechmocny napęlnia mnie lękiem» (23, 3. 5-6. 15-16).

\* Por. tamże: 194, 205-206.



Często nie jest nam dane poznać, dlaczego Bóg powstrzymuje rękę, zamiast interweniować. Zresztą On nie zabrania nam wołać jak Jezus na krzyżu: «Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?» (Mt 27, 46). Powinniśmy pozostawać z tym pytaniem przed Jego obliczem w modlitewnym dialogu: «Jak długo jeszcze będziesz zwlekał, Panie święty i prawdziwy?» (Ap 6, 10). Św. Augustyn daje odpowiedź wiary na to nasze cierpienie: «*Si comprehendis, non est Deus* jeśli Go pojmujesz, nie jest Bogiem»<sup>35</sup>. Nasz protest nie jest wyzwaniem rzuconym Bogu ani insynuacją Jego błędu, słabości lub obojętności. Dla wierzącego nie jest do pomyślenia, że Bóg jest bezsilny albo że «śpi» (por. 1 Krl 18, 27), Raczej jest prawdą, że nasze wołanie jest – jak na ustach ukrzyżowanego Jezusa – ostatecznym, najgłębszym potwierdzeniem naszej wiary w Jego wszechmoc. Chrześcijanie bowiem, pomimo wszystkich nieporozumień i zamieszania w otaczającym ich świecie, nie przestają wierzyć w «dobroć i miłość Boga do ludzi» (por. Tt 3, 4). Choć jak inni ludzie zanurzeni są w dramatycznej złożoności wydarzeń dziejowych, mocno trwają w przekonaniu, że Bóg jest Ojcem i kocha nas, nawet jeżeli Jego milczenie pozostaje dla nas niezrozumiałe.

39. Wiara, nadzieja i miłość są nierozdzielne. Nadzieja w praktyce wyraża się w cnocie cierpliwości, która nie słabnie w czynieniu dobra nawet w obliczu pozornej porażki, i w pokorze, która akceptuje misterium Boga i ufa Mu nawet w ciemności. Wiara ukazuje nam Boga, który dal swojego Syna za nas, i tym samym budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością! W ten sposób przemienia naszą niecierpliwość i nasze wątpliwości w pewną nadzieję, że Bóg trzyma w swoich rękach świat i że mimo wszelkich ciemności On zwycięża, jak to we wstrząsających obrazach ukazuje w końcu w sposób radosny Apokalipsa. Wiara, która jest świadoma miłości Boga objawionej w przebitym na krzyżu Sercu Jezusa, ze swej strony pobudza do miłości. Jest ona światłem w gruncie rzeczy jedynym które wciąż na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania. Miłość jest możliwa i możemy ją realizować, bo jesteśmy stworzeni na obraz Boga. Żyć miłością i w ten sposób sprawić, aby Boże światło dotarło do świata do tego właśnie chciałbym zachęcić tą Encykliką.

<sup>35</sup> *Sermo* 52, 16: PL 38, 360.



## ZAKOŃCZENIE

40. Spójrzmy na koniec na świętych, na tych, którzy w przykładowy sposób wypełniali dzieło *caritas*. Myśl biegnie zwłaszcza ku Marcinowi z Tours († 397), najpierw żołnierzowi, a potem mnichowi i biskupowi: niczym ikona pokazuje on niezastąpioną wartość osobistego świadectwa miłości. U bram Amiens Marcin dzieli się połową swojego płaszcza z ubogim: sam Jezus ukazuje mu się w nocy we śnie ubrany w ten płaszcz, aby potwierdzić wieczne znaczenie ewangelicznych słów: «Byłem nagi, a przydzialiście Mnie (...) Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25, 36. 40)<sup>36</sup>. Ile innych przykładów można by zacytować w historii Kościoła! W szczególności cały ruch monastyczny, począwszy od św. Antoniego Opata († 356), jest wyrazem wielkiej posługi miłości bliźniego. Stając «twarzą w twarz» z Bogiem, który jest Miłością, mnich odczuwa nagłą potrzebę, by zamienić całe swoje życie w służbę bliźniemu, obok służby Bogu. Tym można tłumaczyć powstanie przy klasztorach wielkich hospicjów, szpitali i domów dla biednych. To wyjaśnia również ogromne inicjatywy mające na celu promocję ludzką i formację chrześcijańską, obejmujące przede wszystkim najuboższych, jakie podejmowały najpierw zakony monastyczne i żebracze, a potem różne instytuty zakonne męskie i żeńskie w ciągu całej historii Kościoła. Postaci świętych, jak Franciszek z Asyżu, Ignacy Loyola, Jan Boży, Kamil de Lellis, Wincenty a Paulo, Ludwika de Marillac, Józef B. Cottolengo, Jan Bosko, Alojzy Orione, Teresa z Kalkuty – aby wymienić tylko niektóre imiona – pozostają wybitnymi przykładami miłości społecznej dla wszystkich ludzi dobrej woli. Święci są prawdziwymi nosicielami światła w historii, gdyż są ludźmi wiary, nadziei i miłości.

41. Pośród świętych wyróżnia się Maryja, Matka Pana i odzwierciedlenie wszelkiej świętości. W Ewangelii św. Łukasza widzimy Ją pełniącą posługę miłości wobec krewnej Elżbiety, u której pozostaje «około trzech miesięcy» (1, 56), aby jej towarzyszyć w końcowym okresie ciąży. «*Magnificat anima mea Dominum*» – mówi przy okazji tej wizyty «Wielbi dusza moja Pana» (Łk 1, 46), i wyraża w ten sposób, jaki jest program Jej życia: nie stawiać siebie w centrum, ale zrobić miejsce Bogu spotykanemu zarówno w modlitwie, jak i w posłudze bliźniemu – tylko wtedy świat staje się dobry. Maryja jest wielka właśnie dlatego, że zabiega nie o własną wielkość, lecz Boga. Jest pokorna:

<sup>36</sup> Por. Sulpicjusz Sewer, *Vita Sancti Martini*, 3, 1-3: SCH 133, 256-258.



nie chce być niczym innym jak służebnicą Pańską (por. Łk 1, 38. 48). Ona wie, że ma udział w zbawianiu świata jedynie wtedy, gdy nie wypełnia swojego dzieła, ale gdy oddaje się do pełnej dyspozycji działaniu Bożemu. Jest niewiastą nadziei: tylko dlatego, że wierzy w obietnice Boże i oczekuje zbawienia Izraela, anioł może przyjść do Niej i wezwać Ją do ostatecznej służby tym obietnicom. Ona jest kobietą wiary: «Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła», mówi do Niej Elżbieta (Łk 1, 45). *Magnificat* który można określić portretem Jej duszy – jest w całości utkany z wątków Pisma Świętego, z wątków Słowa Bożego. W ten sposób objawia się, że w Słowie Bożym czuje się Ona jak u siebie w domu, z naturalnością wychodzi i wchodzi z powrotem. Ona mówi i myśli według Słowa Bożego; Słowo Boże staje się Jej słowem, a Jej słowo rodzi się ze Słowa Bożego. W ten sposób objawia się również, że Jej myśli pozostają w syntonii z myślami Bożymi, że Jej wola zjednoczona jest z wolą Boga. Ona, będąc głęboko przeniknięta Słowem Bożym, może stać się Matką Słowa Wcielonego. W końcu: Maryja jest kobietą, która kocha. Jak mogłoby być inaczej? Jako wierząca, która w wierze myśli zgodnie z myślą Bożą i pragnie według Bożej woli, może być jedynie niewiastą, która kocha. Wyczuwamy to w cichych gestach, o których mówią ewangeliczne opowiadania o dzieciństwie. Widzimy to w delikatności, z jaką w Kanie dostrzega potrzebę małżonków i przedstawia ją Jezusowi. Widzimy to w pokorze, z jaką przyjmuje to, że pozostaje w cieniu w okresie publicznego życia Jezusa, wiedząc, że Syn musi teraz założyć nową rodzinę i że godzina Matki nadejdzie dopiero w chwili krzyża, która będzie prawdziwą godziną Jezusa (por. J 2, 4; 13, 1). Wówczas, gdy uczniowie uciekną, Ona pozostanie u stóp krzyża (por. J 19, 25-27); później, w godzinie Pięćdziesiątnicy, oni będą garnać się do Niej w oczekiwaniu Ducha Świętego (por. Dz 1, 14).

42. W życiu świętych nie należy brać pod uwagę jedynie ich ziemskiej biografii, ale także ich życie i działanie w Bogu po śmierci. W przypadku świętych jest jasne: kto zmierza ku Bogu, nie oddała się od ludzi, ale staje się im prawdziwie bliski. W nikim nie możemy tego zobaczyć lepiej niż w Maryi. Słowa wypowiedziane przez Ukrzyżowanego do ucznia – do Jana, a przez niego do wszystkich uczniów Jezusa – «Oto Matka twoja» (J 19, 27), w każdym kolejnym pokoleniu stają się wciąż na nowo prawdziwe. Maryja faktycznie stała się Matką wszystkich wierzących. Do Jej matczynej dobroci, do Jej czystości i dziewiczego piękna odwołują się ludzie wszystkich czasów i ze wszystkich stron świata ze swymi potrzebami



i nadziejami, ze swymi radościami i cierpieniami, w swej samotności, jak również w doświadczeniach życia wspólnotowego. Zawsze doświadczają Jej dobroci, Jej niewyczerpanej miłości, która wypływa z głębi Jej Serca. Świadectwa wdzięczności składane Jej na wszystkich kontynentach i we wszystkich kulturach są uznaniem dla tej czystej miłości, która nie szuka siebie samej, ale po prostu chce dobra. Równocześnie cześć ze strony wiernych jest wyrazem nieomyślnej intuicji, w jaki sposób taka miłość jest możliwa: rodzi się dzięki najbardziej intymnej jedności z Bogiem, przez którą stajemy się całkowicie Nim przeniknięci – to warunek pozwalający tym, którzy zaczerpnęli ze źródła miłości Bożej, by sami stali się «źródłami wody żywej» (por. J 7, 38). Maryja, Dziewica, Matka, ukazuje nam, czym jest miłość i skąd pochodzi, skąd czerpie swoją odnawianą, wciąż na nowo siłę. Jej zawierzamy Kościół, jego misję w służbie miłości:

Święta Maryjo, Matko Boża,

Ty wydałaś na świat prawdziwe światło,

Jezusa, Twojego Syna – Bożego Syna.

Na wezwanie Boga oddałaś się cała

i tak stałaś się źródłem dobroci,

które z Niego wytryska.

Pokaż nam Jezusa. Prowadź nas ku Niemu.

Naucz nas, jak Go poznawać i kochać,

abyśmy również my mogli stać się

zdolni do prawdziwej miłości

i być źródłami wody żywej

w spragnionym świecie.

W Rzymie, u św. Piotra, 25 grudnia 2005 r., w uroczystość Narodzenia Pańskiego, w pierwszym roku mego Pontyfikatu

Benedictus PP XVI

Źródło: Źródło: L'Osservatore Romano,

Wydanie polskie 3 (281) 2006



# EPISKOPAT POLSKI

## LIST EPISKOPATU POLSKI NA II NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU 2006 R.

### *Wzwanie do odpowiedzialności za misyjne dzieło Kościoła*

#### **Umiłowani w Chrystusie Panu!**

1. Wydarzenie Przemienienia Pańskiego opisane dziś w Ewangelii, objawia nam prawdę o osobie i misji Jezusa Chrystusa. Jest On umiłowanym Synem Boga Ojca, któremu należy się ze strony człowieka całkowite posłuszeństwo.

Misją zaś Chrystusa jest wypełnienie zbawczego dzieła, zapowiedzianego już w biblijnej scenie ofiarowania Izaaka, o której słyszeliśmy w pierwszym czytaniu mszalnym. Syn Boży, dźwigając drzewo Krzyża, wszedł na Golgotę i tam został ofiarowany jako niewinny Baranek dla zgładzenia grzechu świata. Bóg, który zachował przy życiu syna Abrahama, „własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał” dla naszego zbawienia (por. Rz 8,32).

Kiedy apostołowie schodzili z góry Tabor, Chrystus „przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych” (Mk 9,9). Wzywając ich do dyskrecji, Jezus pragnie uniknąć publicznego manifestowania swej mesjańskiej misji, gdyż w ówczesnym Izraelu pojęcie „mesjasza” obciążone było polityczno - nacjonalistycznymi wyobrażeniami i oczekiwaniami. Sytuacja zmieniła się dopiero z chwilą śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Kiedy „powstał z martwych”, przepowiadanie Jego męki, śmierci i zmartwychwstania stało się życiową misją apostołów, którym polecił, by byli Jego świadkami aż po krańce ziemi (por. Dz 1,8).

Tę misję świadczenia o Jezusie Chrystusie, Odkupicielu i Zbawicielu człowieka, umiłowanym Synu Boga Ojca, wypełnia po dziś dzień Kościół przez wierne i wytrwałe głoszenie Ewangelii. W ten sposób Kościół świadczy o zbawczym dziele Chrystusa, prowadząc ludzi różnych narodów



i kultur w jedności wiary, nadziei i miłości do Boga w Trójcy Jedynej. A misja Kościoła staje się kontynuacją misji Chrystusa; co więcej, w Kościele żyje i działa Chrystus. Dlatego też nakaz: „Jego słuchajcie” należy również rozumieć, jako wezwanie do okazywania posłuszeństwa Kościołowi.

### **Bracia i Siostry!**

2. Wśród zadań Kościoła, który wszyscy stanowimy, najważniejszym jest wypełnianie misyjnego nakazu Jezusa. W liczącej ponad dwa tysiące lat historii Kościoła nie zabrakło nigdy jego synów i córek, którzy z odwagą, a niekiedy z heroizmem, głosili światu zbawcze orędzie Ewangelii. Jednym z niezwykłych misjonarzy był patron misji Kościoła - św. Franciszek Ksawery, jezuita, którego 500-lecie urodzin obchodzimy w tym roku. Z oddaniem głosił Chrystusa w Indiach, Indonezji i Japonii. Zmarł w 1552 roku na misyjnym szlaku, niedaleko Chin, które bardzo pragnął pozyskać dla Jezusa. Cały Kościół uczestniczy w jubileuszowej radości zakonu Księżów Jezuitów, który wydał wielu wybitnych misjonarzy, w tym i Polaków, a wśród nich, bł. Jana Beyzyma, apostoła trędowatych na Madagaskarze.

### **Umiłowani!**

3. Bogate tradycje misyjne Kościoła w Polsce są nadal pielęgnowane i rozwijane. Obecnie na wszystkich kontynentach pracuje dwa tysiące trzydziestu trzech misjonarzy i misjonek z Polski. Są wśród nich zakonnicy i zakonnice, księża diecezjalni oraz coraz liczniejsi wierni świeccy. Do postawy angażowania się w dzieło misyjne Kościoła wzywał nieustannie Sługa Boży Jan Paweł II, podkreślając: „Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada miłosiernemu planowi Bożemu” (Redemptoris missio, 86). Również Ojciec Święty Benedykt XVI apeluje o wrażliwość misyjną, o dzielenie się bogactwem sług Ewangelii. W czasie niedawnej wizyty Ad limina zwrócił się do nas, pasterzy Kościoła w Polsce z prośbą, o wzmożenie pomocy personalnej dla dzieła ewangelizacji świata: „Mając na uwadze ogromne potrzeby Kościoła powszechnego, proszę Was, abyście zachęcali Waszych prezbiterów do podejmowania posługi misyjnej czy też pracy duszpasterskiej w krajach,



w których brak duchowieństwa. Wydaje się, że jest to dziś szczególne zadanie, a nawet w pewnym sensie obowiązek Kościoła w Polsce. Posyłając jednak kapłanów za granicę, zwłaszcza na misje, pamiętajcie, aby zapewnić im oparcie duchowe i wystarczającą pomoc materialną”.

Trzeba dodać, iż troska o misje i misjonarzy nie jest tylko powinnością biskupów, ale wszystkich tworzących Kościół Boży. Odpowiedzią na papieski apel powinno być nade wszystko ożywienie i pogłębienie harmonijnej współpracy w ramach Krajowej Rady Misyjnej wszystkich ośrodków i organizacji wspierających misyjne dzieło Kościoła. Natomiast wspólnoty parafialne niech żywo odpowiadają na animację misyjną prowadzoną przez Papieskie Dzieła Misyjne i Komisję Episkopatu Polski ds. Misji. Niech jeszcze bardziej do misyjnej współpracy zmobilizują się istniejące organizacje misyjne, grupy duchowego i materialnego wsparcia misjonarzy. Niech dzieci i młodzież zaangażują się w dzieło Kolędników Misyjnych, które działa już w wielu diecezjach i przynosi konkretne owoce, będące darem polskich dzieci dla rówieśników w krajach misyjnych.

### **Bracia i Siostry!**

4. Posługa misjonarzy, powinna być wspierana ofiarą materialną wiernych i całego polskiego społeczeństwa, związanego z Ewangelią i Kościołem. Misjonarze bowiem - o czym warto pamiętać - głosząc Dobrą Nowinę ubogim - rozstawiają również nasz kraj w odległych od Ojczyzny zakątkach świata.

Przejawem materialnej troski o misjonarzy jest Fundusz Misyjny, na który składają się ofiary zbierane jako składka w uroczystość Objawienia Pańskiego oraz w ramach zbiórki do puszek w II Niedzielę Wielkiego Postu. Wyrazem solidarności z misjonarzami są przekazywane im z tego źródła rozmaite formy dotacji, a także częściowe finansowanie przez Miva Polska, agendę Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, zakupu niezbędnych dla duszpasterstwa w krajach misyjnych środków transportu: samochodów, motocykli, rowerów, a nawet łodzi. Wspomniany Fundusz wspiera także wiele projektów charytatywnych, medycznych i edukacyjnych, jakich potrzebuje świat misyjny.

Nową inicjatywą wspierania misjonarzy jest „Dzieło Pomocy *Ad gentes* - Do Narodów”, powołane przez Konferencję Episkopatu Polski i rozpoczynające dziś oficjalnie swoją działalność; Będzie ono kontynuowało zadania podejmowane dotychczas przez wspomniany wcześniej Fundusz Misyjny.



Za każdą formę pomocy na rzecz dzieł misyjnych - również za troska o ośrodki zajmujące się formacją i przygotowaniem misjonarzy, za dzisiejsze wsparcie „Dzieła Pomocy - *Ad gentes* - Do Narodów” przyjmijcie drodzy Bracia i Siostry z serca płynące, Bóg zapłać”. Wdzięczność wyrażają Wam także, głównie poprzez modlitewną pamięć, sami misjonarze i ci, którym posługują na terenach misyjnych.

### **Umiłowani!**

5. W okresie wielkopostnym jesteśmy szczególnie wezwani do przemiany życia. Zatem jako tworzący rodzinę Kościoła, świadomi odpowiedzialności za losy głoszenia Ewangelii w świecie, pragniemy uczynić misyjny rachunek sumienia. Pomimo różnych form aktywności w dziedzinie misji, wiemy, że jako wspólnota Kościoła - możemy w jeszcze większym stopniu wziąć odpowiedzialność za głoszenie Ewangelii w świecie współczesnym, jeszcze bardziej wspierać przepowiadanie narodom Jezusa Chrystusa, jedyne Odkupiciela Człowieka.

Misyjny rachunek sumienia powinien objąć również sferę modlitewną i etyczną naszego życia. Misjom powinna bowiem stale towarzyszyć nasza żarliwa modlitwa, połączona z ofiarą duchową, w postaci ponoszonych z cierpliwością w intencji misji umartwień i doświadczeń. Najskuteczniejszą i najwymowniejszą zaś formą misyjnej działalności jest osobiste świadectwo wiary, „bo jest dawane w codziennej rzeczywistości i w środowiskach, do których często kapłan dociera z trudem” (Benedykt XVI). Podajmy te obszary naszego chrześcijańskiego życia i odpowiedzialności pod osąd sumienia. A nade wszystko słuchajmy pouczeń Chrystusa biorąc za wzór apostołów i niezliczone rzesze misjonarzy, którzy najpierw przyjmowali Jego naukę a potem całym swym życiem mówili to samo, co Bóg Ojciec wskazując na swojego Syna: „Jego słuchajcie”.

### **Drodzy Bracia i Siostry!**

Do konkretnego, duchowego i materialnego włączenia się w dzieło misyjne Kościoła niech nas zmobilizuje duszpasterskie hasło i zadanie bieżącego roku: Przywracajmy nadzieją ubogim. To przecież Chrystus, Ten, który dla nas umarł i zmartwychwstał, który nieustannie przyczynia się za nami w niebie (por. Rz 8,34), jest źródłem i podstawą wszelkiej nadziei, a na miano prawdziwie biednych zasługują ci, którzy pozbawieni



są znajomości Chrystusa i nie doświadczają w sakramentach Kościoła Jego miłości i miłosierdzia.

Niech Boże błogosławieństwo i orędownictwo św. Franciszka Ksawerego towarzyszą nam wszystkim w codziennym świadczeniu słowem i czynem o Chrystusie.

Na duchowe i materialne podejmowanie odpowiedzialności za misyjne dzieło Kościoła, za losy Ewangelii we współczesnym świecie, udzielamy Wam pasterskiego błogosławieństwa.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi  
zgromadzeni na 334, Zebraniu Plenarnym  
Konferencji Episkopatu Polski.

Warszawa, 2006.01.31

Do wykorzystania duszpasterskiego wg uznania duszpasterzy w II niedzielę Wielkiego Postu.

Zbigniew Kiernikowski  
Biskup Siedlecki

Siedlce, 25.02.2006 r.



## KOMUNIKAT Z 335. ZEBRANIA PLENARNEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

Dnia 8 i 9 marca 2006 r. odbyło się w Warszawie 335. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Obradami kierował Przewodniczący Konferencji, abp Józef Michalik, w obecności Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, abpa Józefa Kowalczyka, oraz przedstawicieli episkopatów Białorusi, Chorwacji, Francji, Hiszpanii, Kazachstanu, Litwy, Niemiec, Rosji, Słowacji, Ukrainy i Włoch.

1. Kościół katolicki przeżywa okres Wielkiego Postu, który jest czasem refleksji nad sensem ludzkiego życia i szczególną okazją do pogłębienia wiary oraz do nawrócenia. Bierzemy udział w dniach skupienia, rekolekcjach, misjach i nabożeństwach wielkopostnych. Jednym z ważnych momentów przeżywania tegorocznego Wielkiego Postu będą obchody rocznicy śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II. Biskupi z wdzięcznością przyjęli informacje o prowadzonych w całej Polsce przygotowaniach do godnego przeżycia tego dnia w duchu wiary i dziękczynienia za wspaniałe dziedzictwo pontyfikatu naszego wielkiego Rodaka. Episkopat Polski zaprasza wiernych do licznego udziału w uroczystościach rocznicowych i prosi o modlitwę w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Nie sposób nie zauważyć, że rocznica ta zbiega się z jubileuszem 350-lecia maryjnych Ślubów króla Jana Kazimierza złożonych 1 kwietnia 1656 roku we Lwowie. Umacniajmy nasze zawiezenie Matce Najświętszej w duchu zawołania Jana Pawła II „Totus tuus”.

2. Tematem obrad była także zbliżająca się wizyta apostolska Papieża Benedykta XVI w naszej Ojczyźnie. Sam Ojciec Święty zachęcił nas do gorliwych przygotowań do tego spotkania. Podczas modlitwy Anioł Pański w I niedzielę Wielkiego Postu Benedykt XVI powiedział do Polaków: „Oczekując majowej podróży do waszej Ojczyzny i miejsc bliskich wielkiemu i umiłowanemu Papieżowi Janowi Pawłowi II, zachęcam was do przeżywania Wielkiego Postu jako czasu przygotowań do Wielkanocy i naszego spotkania”. Z tej okazji Episkopat skieruje do wiernych specjalny list pasterski. Biskupi polscy wyrażają wdzięczność Papieżowi za dar nawiedzenia naszej Ojczyzny. Dziękują również za wyniesienie metropolity krakowskiego, arcybiskupa Stanisława Dziwisza, do godności kardynalskiej.

3. Zebranie plenarne przyjęło list Episkopatu skierowany do polskich kapłanów, którzy podejmują na co dzień trud ewangelizacji. Biskupi, dziękując



Bogu za liczne powołania kapłańskie, akcentują potrzebę troski o stałą formację naszego duchowieństwa. Wyrażają także wdzięczność kapłanom za ich postawę jedności z biskupami oraz z powierzonymi ich duszpasterskiej trosce wiernymi. Jedność zawsze jest w Kościele świadectwem wierności Chrystusowi. Warto w tym kontekście przypomnieć starochrześcijańską zasadą wyrażoną przez św. Augustyna: „W sprawach koniecznych – jedność, w wątpliwych – wolność, a we wszystkim – miłość!”.

4. Biskupi zapoznali się z zagadnieniami związanymi z życiem zawsze nam bliskiej Polonii światowej oraz problemami Polaków wyjeżdżających za granicę w poszukiwaniu pracy. Kościół stara się znaleźć sposoby zapewnienia im właściwej opieki duszpasterskiej. Od osób i instytucji odpowiedzialnych za kształt życia politycznego, społecznego i gospodarczego oczekujemy natomiast podjęcia skutecznych działań, aby Polacy mogli znaleźć godne warunki pracy i życia przede wszystkim na ziemi ojczystej. Jest to sprawa niezwykle wagi dla kondycji polskich rodzin i całego naszego Narodu. W kontekście biedy dotykającej wielu naszych Rodaków, uznanie budzi aktywność rozwijającego się wolontariatu i wielu organizacji pozarządowych, ofiarnie niosących pomoc ludziom potrzebującym. Na szczególne podkreślenie zasługuje zwłaszcza dzieło prowadzone przez Caritas. Od wielu lat jej ofiarna i niezwykle skuteczna praca służy nie tylko poszkodowanym przez klęski żywiołowe, lecz przede wszystkim zapewnia systematyczną pomoc rzeszom ludzi znajdujących się w codziennej potrzebie. Biskupi polscy dziękują wszystkim ofiarodawcom, którzy według swoich możliwości wspierają to wielkie dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia. Przypominając nauczanie Ojca Świętego Benedykta XVI z encykliki *Deus caritas est*, że praktykowanie dzieł miłosierdzia należy do istoty ewangelizacyjnej misji Kościoła (por. DCE, nr 32).

5. Biskupi z prawdziwą troską wypowiedali się na temat klimatu życia publicznego w naszej Ojczyźnie. Należy przypomnieć, że polityka w swoim podstawowym znaczeniu ma być rozumiana jako roztropna troska o dobro wspólne w jego wymiarze doczesnym. Chociaż partie polityczne mają prawo proponować różne drogi do sprawiedliwego urzędnictwa Rzeczypospolitej, co jest naturalne w systemie demokratycznym, to przecieży troska o dobro wspólne powinna stanowić istotny motyw skłaniający je do współpracy. Nie ma bowiem takiej sytuacji, w której przy zdecydowanej woli ludzi polityki, pragnących dobra Narodu i państwa, nie byłoby możliwe wypracowanie i realizacja wspólnego programu dla Polski.



6. Konferencja Episkopatu Polski solidaryzuje się z Kościołem greckokatolickim, który w tych dniach przeżywa smutną 60. rocznicę próby jego likwidacji przez władze komunistyczne w czasie tzw. pseudosoboru lwowskiego. Biskupi polscy, razem z Ojcem Świętym Benedyktem XVI, który z tej okazji wystosował specjalny list do grekokatolików, i z całym Kościołem Powszechnym czczą pamięć tysięcy grekokatolickich męczenników. Są pośród nich biskupi, kapłani i osoby świeckie, którzy za jedność z Następcą św. Piotra nie wahali się złożyć najwyższej ofiary z własnego życia.

7. Biskupi solidarnie potwierdzają, że wznoszona w Warszawie Świątynia Opatrzności Bożej jest nie tylko wypełnieniem wotum Sejmu z czasu Konstytucji 3 Maja. Budowa ta jest też potwierdzeniem woli Polaków, wyrażanej od szeregu pokoleń. Powstający przy tej Świątyni Instytut Jana Pawła II będzie zajmował się działaniem Boga w dziejach ludzi i narodów. Episkopat Polski zwraca się z prośbą do różnych środowisk, instytucji i osób indywidualnych o modlitwę i materialne wsparcie tego narodowego dzieła. Na ten cel będą przeznaczone fundusze zebrane w niedzielę 30 kwietnia br.

Liturgicznym zwieńczeniem 335. Zebrania Plenarnego Episkopatu Polski była uroczysta Msza św. w warszawskiej archikatedrze, w czasie której doczesne szczątki Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda zostały przeniesione z krypty do nowego sarkofagu w kaplicy św. Jana Chrzyciela. W 60. rocznicę jego warszawskiego ingresu, biskupi modlili się o rychłą beatyfikację tego wybitnego Prymasa.

Na owocne przeżywanie Wielkiego Postu i nadchodzące święta Zmartwychwstania Pańskiego biskupi udzielają wszystkim Rodakom pasterskiego błogosławieństwa.

Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy  
zgromadzeni na 335. Zebraniu Plenarnym  
Konferencji Episkopatu Polski.

Warszawa, 9 marca 2006 r.



## PRZESŁANIE BISKUPÓW POLSKICH W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI SŁUGI BOŻEGO JANA PAWŁA II

Dnia 2 kwietnia 2005 roku o godzinie 21.37 Pan życia i śmierci powołał do siebie Papieża Jana Pawła II, dziś Sługę Bożego, który ponad 26 lat pełnił posługę Pasterza Kościoła Chrystusowego. W rocznicę jego błogosławionej śmierci z potrzeby serca kierujemy słowo do wszystkich wiernych Kościoła katolickiego w naszej Ojczyźnie. Pragniemy zachęcić do modlitewnej refleksji nad kilkoma sprawami związanymi z tym wydarzeniem.

**1. Testament.** Jan Paweł II napisał w swoim *Testamencie*: „Nie pozostawiam po sobie własności” (6 III 1979). To prawda. Pozostawił jednak bezcenny skarb – świadectwo żarliwego umiłowania Jezusa Chrystusa, oddania się Mu do dyspozycji i konsekwentnego podjęcia służby Kościołowi i człowiekowi. Każdemu człowiekowi, niezależnie od koloru skóry, rasy, pochodzenia i religii. Jego żywa świadomość polskich korzeni nie przeszkadzała mu docierać do wszystkich narodów i głosić w sposób przekonujący uniwersalne orędzie miłości i pokoju zapisane w Ewangelii. Wiedział, że „znajduje się całkowicie w Bożych Rękach” (5 III 1982), dlatego promieniował rozumą, spokojem, odwagą i nadzieją. Wiedział, komu zaufał, i na jakiej skale człowiek powinien budować swoją egzystencję.

Możemy i powinniśmy odczytywać żywy *Testament* Jana Pawła II w świetle naszego osobistego doświadczenia, w świetle naszych zwycięstw i porażek, naszych lęków i nadziei, by wszystko odnosić do naszego Stwórcy i Pana.

**2. Pamięć.** Chrześcijaństwo jest religią pamięci. Historia każdego z nas wpisana jest w historię zbawienia. Wspominamy wielkie dzieła, jakich Bóg dokonał dla człowieka, zwłaszcza przez przyjście na świat Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, przez Jego śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Tę prawdę przeżywamy w sposób najbardziej intensywny, gdy uczestniczymy w Eucharystii, będącej uobecnieniem dzieła zbawienia, które jest ponadczasowe.

Wspólnota Kościoła utrwała również pamięć o tym, czego Bóg dokonuje w sercach ludzi na przestrzeni wieków. Czego w naszym pokoleniu dokonał za przyczyną Jana Pawła II, który prowadził łódź Kościoła po wzburzonym morzu współczesnego świata. Zachowanie pamięci o tym



wielkim świadku Ewangelii jest naszym przywilejem i obowiązkiem, gdyż on swoim świętym życiem i nauczaniem tworzył nam „środowisko”, w którym mogła się umacniać nasza wiara, budzić nasza nadzieja i ożywiać nasza miłość. Pamięć o zmarłym Ojcu Świętym powinna nas prowadzić do przejrystego życia zgodnego z Ewangelią, do wychodzenia poza krąg naszych prywatnych spraw i do troski o drugiego człowieka, zwłaszcza bezbronnego, słabego, ubogiego, potrzebującego naszej solidarności.

**3. Wdzięczność.** Wdzięczność jest pamięcią serca. Dzięki wieloletniej posłudze Jana Pawła II każdy z nas został w jakiś sposób obdarowany i ubogacony. Nie sposób dokonać tu jakiegokolwiek podsumowania, opisu czy statystyki. To wszystko pozostanie wielką tajemnicą działania Boga, który posłużył się osobowością, charyzmatem i wiarą tego, którego nazwaliśmy Piotrem naszych czasów.

Jesteśmy winni wdzięczność samemu Bogu za ten dar. Poczucie głębokiej wdzięczności pozwoli nam zachować dobro, jakie stało się naszym udziałem w okresie pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II. Ono też może nam przywracać równowagę ducha i umacniać wytrwałość pośród wszystkich trudnych spraw naszego życia osobistego i społecznego. Przed pokusą zniechęcenia i rezygnacji powinna nas właśnie chronić wdzięczna pamięć.

**4. Dziedzictwo.** Jan Paweł II zostawił nam ogromne dziedzictwo. Pozostawił pewien wzór duszpasterskiej wrażliwości i troski o człowieka. Dał przykład otwartej postawy wobec wielkich problemów współczesnego świata. Nie uciekał przed nimi, ale stawiał im czoło z ewangeliczną odwagą. Nie potępiał nigdy człowieka słabego, błędzącego, inaczej myślącego, dorastającego z trudem do wymogów Ewangelii. Nie ofiarowywał też taniej pociechy. Stawiał wysokie wymagania w zakresie wiary i moralności chrześcijańskiej, przekonując jednocześnie niezliczonych słuchaczy, że stać ich na więcej, gdyż obdarzeni są godnością dzieci Bożych. Być może dlatego słuchali go z przejęciem młodzi, przed którymi kreślił ideał życia, dla którego warto wszystko poświęcić.

Odrębną kartę dziedzictwa Jana Pawła II stanowi zapisane słowo jego niezliczonych przemówień, homilii, katechez, encyklik, adhortacji i listów apostolskich. Trzeba do nich sięgać. Trzeba powracać do skarbcza jego myśli, intuicji, refleksji, rozważań i modlitw, by odnajdywać w nich prawdę o Bogu i o człowieku, a jednocześnie światło i pomoc na drogach naszego życia.



**5. Wyzwanie.** Każde pokolenie staje wobec nowych wyzwań. Przez wiele lat przemierzaliśmy wspólnie drogę z Janem Pawłem II. Uczyliśmy się jego stylu, słuchaliśmy jego słów i wskazań. Teraz, od roku, kroczymy bez niego, choć jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że towarzyszy nam nadal, na inny sposób. Na nowym etapie drogi Kościoła naszym przewodnikiem jest wierny współpracownik Jana Pawła II: Ojciec Święty Benedykt XVI. Przygotowujemy się, by go przyjąć godnie i z miłością na naszej ojczyznej ziemi.

Ubogaceni świętością i mądrością Sługi Bożego Jana Pawła II, powinniśmy wychodzić naprzeciw wyzwaniom, jakie przed nami stają w życiu osobistym i rodzinnym, ale także we wspólnocie Kościoła i we wspólnocie narodu. Powinniśmy uczyć się mozolnie, nawet na błędach, jak korzystać z daru wolności, niewątpliwie związanego z pontyfikatem Papieża, który przybył do Rzymu „z dalekiego kraju”. Z naszego kraju.

Rok temu, w dniach śmierci i pogrzebu Jana Pawła II, odżyło w nas poczucie solidarności i więzi, mimo wszystkich różnic i spraw dzielących nas na co dzień, zwłaszcza w sferze życia społecznego i politycznego. Trzeba powracać do tego doświadczenia, by nie trwonić pokładów dobra, które przecież jest w nas, ale nie zawsze dochodzi do głosu.

Dojrzała troska każdego z nas o dobro wspólne i o dobro każdego człowieka będzie najlepszą formą odczytania *testamentu* Jana Pawła II, utrwalenia o nim *pamięci*, okazania Bogu *wdzięczności* za ten dar i podjęcia *dziedzictwa*, jakie nam zostawił, oraz udzielenia naszej odpowiedzi na *wyzwania*, jakie przed nami stają.

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi  
zgrupowani na 335. Zebraniu Plenarnym  
Konferencji Episkopatu Polski  
w Warszawie w dniu 8-9 marca 2006 r.*

Za zgodność:  
† Piotr Libera  
Sekretarz Generalny KEP

List ten należy odczytać we wszystkich parafiach w Polsce w niedzielę dnia 2 kwietnia 2006 r.



## BISKUP SIEDLECKI

L.dz. 148/06

### **Drodzy Diecezjanie!**

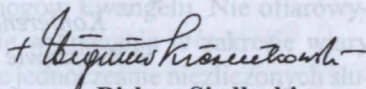
Wyższe Seminarium Duchowe Diecezji Siedleckiej, w którym zdobywają formację kapłani naszej diecezji, jest wspólnym dobrem, tak duchowym, jak i materialnym, nas wszystkich. Funkcjonuje ono dzięki ofiarności wiernych, którzy każdego roku nie szczędzą swoich darów na ten cel tak w postaci corocznej kolekty, jak i darów w naturze.

Za wszystkie ofiary na rzecz naszego Seminarium składam serdeczne „Bóg zapłać”.

Przez ostatnie dwa lata w Seminarium dokonano koniecznych remontów, mających na celu uczynienie jego funkcjonowania bardziej ekonomicznym (wymieniono okna oraz gruntownie zreformowano system grzewczy). Spowodowało to konieczność dodatkowych wydatków, które poczyniono. Spowodowało to jednak konieczność uzupełnienia budżetu seminaryjnego.

Aby zaradzić tym potrzebom, idąc za radą Księży Dziekanów, proszę wszystkich Diecezjan, aby ofiary złożone na tacę podczas Pierwszej Niedzieli Wielkiego Postu tego roku przeznaczyć na dodatkowe wsparcie naszego Seminarium.

Z pasterskim błogosławieństwem

  
**Biskup Siedlecki**

Siedlce, 25 lutego 2006 r.

Do odczytania w niedzielę 26 lutego 2006 roku.

Tacę z I Niedzieli Wielkiego Postu proszę kierować do ks. Piotra Trochimiaka, prokuratora Seminarium



## ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

### Nominacje

Ks. SUCHODOLSKI Grzegorz, mianowany proboszczem parafii p.w. Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Kopciach (12.02)

### Zwolnienia

Ks. NIEPOGODZIŃSKI Stanisław, zwolniony z urzędu proboszcza parafii p.w. Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Kopciach (11.02)



**Ks. Zdzisław Młynarski (1937 – 2004)**

Pochodził z terytorium obecnej archidiecezji łódzkiej. Był synem Marcina i Władysławy z Łuckich. Urodził się 17 kwietnia 1937 roku w Grabostowie<sup>1</sup> parafii Kociszew. Jego ojciec w roku 1943 zginął w Oświęcimiu, w obozie koncentracyjnym. Zdzisław natomiast wraz z matką tegoż roku został wywieziony do Niemiec, a następnie do Czechosłowacji. Do kraju wrócił w roku 1945 i zamieszkał w Zelowie, pow. Łask. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1952 roku został uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Łasku i po dwóch latach otrzymał małą maturę.

W roku 1954 wstąpił do zakonu Ojców Paulinów i przybrał imię Andrzej. W 1957 roku po ukończeniu szkoły średniej – jako ekstern – otrzymał maturę państwową. Tegoż roku rozpoczął studia w Instytucie Filozoficznym Ojców Paulinów na Skałce w Krakowie. Ukończył je w Leśnej Podlaskiej w roku 1959. Prefekt kleryków z Leśnej Podl. zaznaczył w opinii, że brat Andrzej Młynarski był pracowitym, pilnym i z dużym zapałem oddanym nauce.

Zdzisław Młynarski, zwolniony z profesji zakonnej, rozpoczął studia teologiczne w Siedlcach w 1959 roku i ukończył je w 1964. W dniu 17 maja tegoż roku przyjął święcenia kapłańskie w Zelowie z rąk ks. Jana Kulika, biskupa pomocniczego z Łodzi.

Wkrótce po święceniach pracę duszpasterską jako wikariusz rozpoczął w parafii Swory. Po czterech miesiącach został wikariuszem w parafii Wereszczyn i podjął starania o studia zaoczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Teologicznym. W 1965 roku obejmuje stanowisko wikariusza par. Ryki, a po trzech miesiącach udaje się do Lublina na zamierzone studia już w systemie stacjonarnym. Ukończył je w 1969 roku z tytułem magistra teologii. Po dwóch latach uzyskał tytuł licencjata teologii w tej samej uczelni. Dnia 30 października 1969 roku został mianowany wikariuszem par. św. Piusa V w Dęblinie. Po dwóch miesiącach objął stanowisko wikariusza par. św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim. W 1971

<sup>1</sup> *Acta osobiste Ks. Zdzisława Młynarskiego* (podstawowe źródło niniejszego opracowania), nr 47, tom I, karta 4, Archiwum Diecezjalne w Siedlcach.



roku został przeniesiony na wikariat par. Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej. Przez trzy lata przebywał w Żelowie ze względu na chorą matkę. W styczniu 1974 roku został wikariuszem w Żelechowie.

Pierwszą samodzielną placówką ks. Zdzisława był Łysów, jako filia duszpasterska (od 25 stycznia 1975 r). Dnia 10 lipca 1984 roku został proboszczem par. Tuchowicz. Od 19 grudnia 1984 roku – proboszczem par. Seroczyn Sterdyński. W 1988 roku mianowano go proboszczem par. Rozbity Kamień. Zrezygnował jednak z tej placówki pozostając w dalszym ciągu w Seroczynie. Warto zaznaczyć, że ks. Młynarski, będąc na placówkach samodzielnych, odbywał częste wyjazdy do Rzymu. Zaczęły się one już właściwie pod koniec jego studiów w Lublinie. Od dnia 29 września 1989 roku był proboszczem par. Gończyce. Chorował na cukrzycę i dlatego prosił o zmianę placówki na probostwo z wikariatem. Dnia 1 grudnia 1990 roku został proboszczem par. Bejdy. Pełen naturalnego dynamizmu, skarżył się na brak zajęć na tej placówce i dlatego prosił o przeniesienie na inną. Dnia 6 sierpnia 1993 roku otrzymał probostwo w Paprotni, a 10 września roku następnego przeniósł się do Grębkowa, aby tam być odpowiedzianym za duchowy i materialny stan parafii.

W 1995 roku udaje się z pielgrzymką do Ziemi Świętej.

Żywo interesował się sprawą Męczenników Podlaskich. W 1987 roku biskup Jan Mazur zlecił mu, jako zadanie, poszukiwanie materiałów odnoszących się do sprawy męczeństwa Unitów Podlaskich. Ks. Młynarski zachęcał rządców parafii do umieszczenia w świątyniach tablic pamiątkowych ku czci Męczenników Podlaskich. Kiedy powstało Stowarzyszenie Pamięci Unitów Podlaskich *Martyrium* – został jego sekretarzem. Biskup Jan Wiktor Nowak zlecił mu funkcję sekretarza dokumentacji ich beatyfikacji.

W 1997 roku otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiaty Janowskiej. Tegoż roku bierze udział w pielgrzymce do Turcji *Śladami św. Jana Apostoła i św. Pawła*. W roku następnym pielgrzymuje do Grecji *Śladami św. Pawła Apostoła*.

Dnia 6 marca 1999 roku zostaje proboszczem par. Borowie, a po ośmiu miesiącach zwolniony przenosi się do Siedlec na rezydenta z zamieszkaniami w Domu Księży Emerytów przy ul. Kościuszki 10.

Oprócz duszpasterstwa zwyczajnego ks. Młynarski oddawał się pracy twórczej, pisarskiej i publicystycznej. Był autorem szeregu publikacji będących przyczynkami naukowymi do historii diecezji siedleckiej. Pisał



o różnych sanktuariach związanych z ziemią podlaską. Są to w większości niewielkie pozycje o małym formacie (zbliżone do B6). Do bardziej znaczących należy zaliczyć m. in.: *Zarys dziejów Seminarium Duchownego w Janowie Podlaskim 1602-1818*, Rzym 1976, stron 34; *Sanktuarium św. Antoniego Padewskiego w Boćkach*, Boćki 2001, str. 68; *Dzieje parafii i kultu maryjnego w Horodyszczy*, Horodyszcze 2002, str. 184. Pisał również artykuły do prasy katolickiej, m. in. o wydarzeniach w diecezji naszej, o spotkaniach kapłańskich; na łamach „Podlaskiego Echa Katolickiego”<sup>2</sup> przez pewien okres prowadził cykl publikacji pt.: *Kapłani diecezji siedleckiej represjonowani w PRL 1944 – 1989*. W „Wiadomościach Diecezjalnych Podlaskich”, a od roku 1994 w „Wiadomościach Diecezjalnych Siedleckich” można znaleźć łącznie 55 nekrologów kapłańskich autorstwa ks. Zdzisława.

Jako człowiek był otwarty, szczególnie wobec kolegów z ławy seminaryjnej. Jemu przede wszystkim zawdzięczają oni organizowane spotkania z racji okrągłych rocznic swoich święceń kapłańskich. Z jego inicjatywy odpowiednie pamiętki były rzeczowym utrwaleniem tych wydarzeń.

Przeżył 67 lat, w kapłaństwie – 40. Nikt się tej śmierci nie spodziewał. Wnosząc książki na drugie piętro domu swego zamieszkania upadł na nie i tak zakończył życie doczesne w dniu 18 stycznia 2004 roku. Mszę św. pogrzebową z udziałem duchowieństwa celebrował w katedrze siedleckiej w czwartek 22 stycznia Ksiądz Biskup prof. dr hab. Zbigniew Kiernikowski w asyście Biskupa Drohiczyńskiego Antoniego Dydycza oraz Biskupa Jana Mazura i Biskupa Henryka Tomasika. Główny Celebrans wygłosił okolicznościową homilię. Pod koniec Mszy św. przemówił w imieniu kolegów Zmarłego ks. Jerzy Zychora i w imieniu Stowarzyszenia Pamięci Unitów Podlaskich – ks. Józef Szajda. Doczesne szczątki przewieziono do Zelowa. Tam Mszy św. w kościele parafialnym i w ostatniej drodze Zmarłego na cmentarz przewodniczył Ksiądz Biskup Henryk Tomasik. W żałobnej uroczystości obok księży z dekanatu zelowskiego wzięło udział również kilku księży z naszej diecezji, m. in.: ks. kanonik Piotr Sawczuk – kanclerz Kurii, który wygłosił homilię mszalną i ks. prałat Jan Gomółka – notariusz.

Bóg bogaty w miłosierdzie niech przyjmie ks. Zdzisława do swoich przybytków.

ks. J. S.

<sup>2</sup> Zob. *Podlaskie Echo Katolickie*, tygodnik regionalny, 2004, nr 3 (447), s. 8.



# KOMUNIKATY KURII

Siedlce, dn. 10 marca 2006 r.

Wydział Duszpasterski  
Kurii Diecezjalnej Siedleckiej  
L. dz. 201/06

## Czcigodny Ksiądz Dziekan Dekanatu.....

W dniach od 25 do 28 maja br. odbędzie się wizyta apostolska Papieża Benedykta XVI w Polsce. Komitet Organizacyjny Pielgrzymki Ojca Świętego do Polski zwraca się z prośbą o podanie ilości wiernych z naszej Diecezji, dla których byłyby potrzebne karty wstępu i karty parkingowe na samochody osobowe i autobusy. Równocześnie Komitet informuje, że nie będą realizowane zamówienia od osób prywatnych, parafii, ruchów, stowarzyszeń, zakonów, itp., jedynie za pośrednictwem poszczególnych Kurii Diecezjalnych. Dlatego też ww. osoby i instytucje powinny złożyć zamówienia w swojej Kurii wg przynależności diecezjalnej.

W związku z tym Wydział Duszpasterski zwraca się z prośbą do Czcigodnego Księdza Dziekana o podanie do dnia 28 marca br. ilości osób z dekanatu, które chcą uczestniczyć w niżej podanych celebracjach i spotkaniach z Ojcem Świętym. Osoby te zgłosimy do Komitetu Organizacyjnego w celu otrzymania kart wstępu:

1. **26. 05. 06 - godz. 9.30, Msza św. na Placu Piłsudskiego w Warszawie.**
2. **27. 05. 06 - godz. 18.30, spotkanie z młodzieżą na Krakowskich Błoniach.**
3. **28. 05. 06 - godz. 9.30, Msza św. na Krakowskich Błoniach.**

Przewidziana jest możliwość koncelebry. Prosimy jednak, aby część księży pomogła przy udzielaniu Komunii św. bez włączania się w koncelebrę.



Przy zgłoszeniach kapłanów prosimy o podanie: imię i nazwisko, PESEL i imię ojca z zaznaczeniem: koncelebra lub Komunia święta.

Istnieje także możliwość otrzymania 20 biletów dla osób niepełnosprawnych oraz 20 dla ich opiekunów do specjalnego sektora na Krakowskich Błoniach (włącznie z kartą parkingową na autokar). Zgłaszając takie osoby należy podać: imię i nazwisko każdej osoby, jej PESEL i imię ojca.

W późniejszym terminie podamy informacje dotyczące organizacji autokarów.

*Ks. Wiesław Kazimieruk*  
**Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego**

<sup>1</sup> Zob. *Podlaskie Echo Katolickie*, tygodnik religijny, 2004, nr 3 (447), s. 8.



## SPIS TREŚCI

### **Stolica Apostolska**

Encyklika *Deus Caritas est* – Ojca Świętego Benedykta XVI ..... 53

### **Episkopat Polski**

List Episkopatu Polski na II Niedzielę Wielkiego Postu 2006 r. –*Wezwanie do odpowiedzialności za misyjne dzieło Kościoła* ..... 93

Komunikat z 335. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski ..... 98

Przesłanie Biskupów Polskich w pierwszą rocznicę śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II ..... 101

### **Biskup Siedlecki**

List w sprawie ofiar na WSD Diecezji Siedleckiej ..... 104

Zmiany wśród duchowieństwa ..... 105

Zmarli kapłani ..... 106

### **Komunikaty kurii**

Komunikat w sprawie wizyty Ojca Św. w Polsce ..... 109

**ISSN 1230-7165**

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka  
08-100 Siedlce, ul. Piłsudskiego 62  
tel. (025) 640-70-56, fax (025) 644-87-44  
e-mail: wds@ks.internetdsl.pl  
Redaktor Naczelny: Ks. Krzysztof Samsel